3 XII - NARODOWY SPIS POWSZECHNY - 3 XII

WYDANIE A

DZIŚ: ŚWIATEK DZIECIĘCY

Cena egzemplarza gr 15
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt. zł 3,60
przez roznosiciela zł 3,90

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Rok VI (1950) | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekretariat Redakcji (tel. 19-07) przyjmuje codziennie od godz. 10—12 (z wyjątkiem niedziel i świąt). | Piątek, 1 grudnia | Konto PKO nr VI-135. PKO IKP nr VI-140 Konto operacyjne nr 110-1574 w Narodowym Banku Polskim Oddz. Bydgoszcz, Generalissimusa Stalina 8 | Nr 331 (1825)

Plenum KC Rewolucyjnego Kom. Kuomintangu

PEKIN (PAP) W Pekinie rozpoczęły się obrady II Plenum KC Rewolucyjnego Komitetu Kuomintangu. Na inauguracyjne posiedzenie plenum przybyli również przedstawiciele Narodowego Kom. Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej, KP Chin, Demokratycznej Ligi Chin, Ligi Demokratycznego Samorządu Taiwanu oraz szeregu innych organizacji.

Przewodniczący KC Rewolucyjnego Kom. Kuomintangu Li Czi-Szen oświadczył w przemówieniu inauguracyjnym, że „udzielenie pomocy narodowi koreańskiemu w jego walce przeciwko agresorom amerykańskim, jak również obrona ojczyzny, jest w chwili obecnej naturalnym i świętym zadaniem narodu chińskiego".

Togliatti na rekonwalescencji

RZYM (PAP) „Unita" donosi, że sekretarz gen. Komunistycznej Partii Włoch — Palmiro Togliatti — przybył do Sorrento, w którego okolicach spędzić ma okres rekonwalescencji, zgodnie z zaleceniem lekarzy.

Depesza WOKS do TPPR

WARSZAWA (PAP) Zarząd Gł. Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej otrzymał od WOKS-u Wszechzwiązkowego Tow. Łączności Kulturalnej z Zagranicą nast. depeszę:

„Dziękujemy wszystkim członkom Towarzystwa i pracownikom Zarz. Głównego za przesłane pozdrowienia z okazji 33 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Ze swej strony życzymy Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej dalszych sukcesów w umacnianiu przyjaznych stosunków między naszymi bratnimi narodami i w walce o pokój na całym świecie".

POSIEDZENIE RADY BEZPIECZEŃSTWA

Zbrojna agresja wobec wyspy Taiwan jest bezprawiem! — stwierdza Wu-Hsiu-Czuan

NOWY JORK (PAP). W poniedziałek odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa z udziałem przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej. Prowizoryczny porządek dzienny obejmował dwa punkty: 1) skarga w sprawie zbrojnego wtargnięcia na Taiwan, umieszczona na żądanie delegacji Zw. Radzieckiego, oraz 2) tzw. „skarga na agresję przeciwko Republice Koreańskiej".

Przedstawiciel Zw. Radzieckiego Malik zażądał, by delegat Chińskiego Rządu Ludowego, jako strony oskarżającej, zgodnie z art. 27 zasad procedury, pierwszy zabrał głos w sprawie Taiwanu. Malik przypomniał, że posiedzenie Rady Bezpieczeństwa zwołane zostało na żądanie przedstawiciela Chińskiej Republiki Ludowej, zgłoszone przez delegację radziecką w związku z tym, iż Chiny, nie dopuszczone jeszcze do ONZ, nie mogły tego uczynić. Przedstawiciel USA — powiedział Malik — nie ma żadnych podstaw, aby samowolnie zmieniać listę mówców i twierdzić, że właśnie on winien przemawiać pierwszy.

Przewodniczący Rady — Bebler — w dalszym ciągu usiłował, z pogwałceniem zasad procedury, przeszkodzić przedstawicielowi Chin Ludowych w zabraniu głosu jako pierwszemu. Powoływał się on przy tym na fakt, że porządek dzienny obejmuje dwa punkty i że Chiny są stroną oskarżającą w sprawie Taiwanu, a nie w sprawie Korei.

Malik w odpowiedzi oświadczył, że Chiny są stroną oskarżającą zarówno w sprawie Taiwanu jak i Korei, gdyż St. Zjednoczone dokonały agresji przeciwko Taiwanowi i przeciwko Korei.

Przedstawiciel Egiptu zażądał, by Rada niezwłocznie, w drodze głosowania, zadecydowała kto ma pierwszy przemawiać. Wyraził on przy tym pogląd, że niecżłonkowie Rady powinni zabierać głos po członkach Rady.

Wniosek w sprawie przyznania przed-

c.d. str. 2

Przyszli technicy budowy okrętów



Liceum budowy okrętów w Gdańsku kształci pierwsze w Polsce dziewczęta na techników budowy okrętów. Na zdjęciu prof. Jerzy Pocześniak objaśnia takelunek i budowę kadłuba kutra rybackiego. Od lewej — uczennica Romana Domańcz z Tarnowa, córka maszynisty PKP, Ewa Muchowska i Aldona Ławcewicz z Gdyni. Skupione twarze uczennic mówią same za siebie — świadczą o zainteresowaniu przedmiotem, który dotychczas był dziedziną pracy chłopców.
(Foto — Zb. Kosycarz, Sopot)

Nowy faszyzm w Afryce

Kontynent amerykański jest domeną imperializmu Stanów Zjednoczonych, Australia wyrabia sobie coraz więcej własny styl życia i odsuwa się od dawnej „macierzy" tj. od Anglii, w Azji imperializm amerykańsko-brytyjski utracił omal wszystko co miał do utracenia. Pozostaje Afryka, która nie obudziła się jeszcze do samoistnego życia i na którą — prawdopodobnie wskutek tego właśnie — mało się zwraca u nas uwagi i jeszcze mniej o niej pisze. Warto jednakże czasami przypomnieć o pewnych charakterystycznych zdarzeniach, których miejscem jest Afryka, a zwłaszcza Afryka Południowa, gdyż wszystko wskazuje na to, że za utracone wpływy w innych częściach świata imperializm, zarówno angielski jak i amerykański, szuka odszkodowania na „czarnym lądzie". Poza tym wypadki polityczne na całym świecie są tak ze sobą powiązane, że ten dopiero może mówić o należytym spojrzeniu na sytuację ogólną, kto choćby w najogólniejszych zarysach orientuje się w położeniu wszystkich poszczególnych terytoriów, będących domenów wpływów imperialistów.

To jest przyczyną, dla której trzeba przypomnieć o niedawnych wydarzeniach w Unii Południowo-Afrykańskiej. Unia ta, stanowiąca część brytyjskiego Commonwealth, przechodzi obecnie ciężki kryzys wewnętrzny, wywołany przez skrajnie faszystowskie elementy, dzierżące tam władzę. Osławiony Malan, szef rządu Unii Południowo-Afrykańskiej, godnie wstępuje w ślady Hitlera, Himmlera i Goebbelsa. Jego metody w stosunku do ludności kolorowej są tego rodzaju, że podpisaliby się pod nimi obiema rękami wszyscy przywódcy narodowo - socjalistyczni, wszyscy twórcy obozów koncentracyjnych i ich pachołkowie. Unia Południowo - Afrykańska obejmuje nie wiele ponad dziesięć i pół miliona mieszkańców. Z tego jest dwa miliony białych, a osiem i pół miliona kolorowych, a to Murzynów, Hindusów, Malajów i mieszańców. Malan uważa jednak, że właściwymi mieszkańcami i bezwzględnymi panami całego dużego terytorium są jedynie biali, podczas gdy wszyscy inni stanowią jedynie siłę roboczą, której nie należy traktować lepiej niż zwierzęta pociągowe. Znany program podziału, zwany programem „apartheid", wprowadza przymus wykazów obejmujących pochodzenie rasowe, co już samo mówi dużo. Na tym jednakże nie koniec programu. Do parlamentu Unii Południowo-Afrykańskiej mają mieć dostęp tylko biali, kolorowi zaś pozbawieni jakichkolwiek praw politycznych. Gdyby chodziło tylko o prawa polityczne, to byłoby to już dosyć złe i wskazywałoby na to, jak dalekie są rządy południowo-afrykańskie od pojęcia demokracji, którym pojęciem jednakże, jak na urągowisko, stale szermują. Gorzej jednakże przedstawia się dalszy ciąg programu „apartheid". Wszyscy Murzyni i inni kolorowi, a także i mieszańcy, mają być umieszczeni przymusowo w zupełnie odrębnych, odseparowanych osiedlach, a wszyscy biali bez wyjątku będą mieli ostry zakaz jakiegokolwiek kontaktu z mieszkańcami tych osiedli, w których z białych ludzi będą urzędowali tylko „inspektorzy", mający prawo każdej chwili wstępu do mieszkań, zajętych przez kolorowych i przeprowadzania kontroli w sposób, jaki uznają za stosowny.

Jedynie tylko w kopalniach złota i na polach diamentowych z łatwo zrozumiałych powodów dopuszczalny jest wyjątek: tam zarówno biali jak i kolorowi będą mogli wspólnie pracować i tam kontakt będzie wskutek tego możliwy i dopuszczalny.

Ta nowa hańba XX wieku jest niestety rzeczywistością. Oczywiście ONZ jest o tym dokładnie poinformowana, ale nic się nie słyszy o tym, by chciała się sprawą tą zająć. Nie byłoby to dla

Parlament francuski potępia Jules Mocha

GENEWA (PAP) Z Paryża donoszą, że komunistyczna grupa parlamentarna przedstawiła wniosek, domagający się pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej ministra obrony Mocha w związku z aferą łapowniczą generałów Reversa i Masta.

Za wnioskiem tym głosowało 235 deputowanych, a przeciwko — 203. W związku z powyższym wynikiem głosowania, rząd francuski podał się do dymisji. Prezydent Auriol nie przyjął jednak tej dymisji.

Delegaci Ameryki Płd. i Australii w WZPO

WARSZAWA (PAP) Przebywający w Warszawie członkowie delegacji krajów Ameryki Płd. i Australii na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju zwiedzili 28 bm. WZPO im. Obrońców Warszawy. Wizyta delegatów przerodziła się w imponującą manifestację na cześć II Kongresu i Światowego Ruchu Pokoju.

Zwiedzając zakłady goście wyrażali się z uznaniem o warunkach w jakich pracują robotnicy polscy.

Granica na Odrze i Nysie umocni pokój w Europie

Wymiana dokumentów układu o wytyczeniu granicy polsko-niemieckiej

BERLIN (PAP) W dniu 28 listopada br. w Ministerstwie Spraw Zagr. Niemieckiej Republiki Demokratycznej min. spraw zagr. NRD Georg Dertinger i szef Polskiej Misji Dyplomatycznej w Berlinie ambasador Jan Izydorczyk dokonali wymiany dokumentów ratyfikacyjnych układu z dnia 6 lipca 1950 r. o wytyczeniu ustalonej istniejącej niemiecko-polskiej granicy państwowej na Odrze i Nysie, zawartego między Niemiecką Republiką Demokratyczną a Rzeczpospolitą Polską.

Podczas uroczystości tej obecni byli wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych NRD i Polskiej Misji Dyplomatycznej w Berlinie.

Przy wymianie dokumentów szef Polskiej Misji Dyplomatycznej amb. Izydorczyk oświadczył co nast.:

„Panie Ministrze, panie i panowie! Układ zgorzelecki, który został uroczyście ratyfikowany przez Izbę Ludową NRD i przez Sejm Polski Ludowej oraz podpisany przez naszych Prezydentów Bolesława Bieruta i Wilhelma Piecka, zatwierdza ustaloną i istniejącą polsko-niemiecką granicę pokoju na Odrze i Nysie. Ostateczne uregulowanie sprawy granicy umożliwia jeszcze ściślejszą współpracę gospodarczą, polityczną, naukowo-techniczną i kulturalną Polski Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Umożliwia ono równocześnie wzmocnienie i konsolidację całego obozu pokoju, postępu i demokracji. Masy ludowe Polski wyciągają poprzez granicę na Odrze i Nysie braterskie dłonie do narodu niemieckiego w przekonaniu, że przyjaźń nasza pokrzyżuje plany podżegaczy wojennych, wzmocni sprawę pokoju, zabezpieczy przyszłość naszych narodów. Pozwoli Pan Panie Ministrze, iż dam wyraz radości, że przypadło mi w udziale dokonać z Panem wymiany doku-

c.d. str. 2

Echa wymiany dokumentów

BERLIN (PAP). Poza centralnym organem SED, „Neues Deutschland", który zamieścił artykuł premiera Grotewohla o znaczeniu przyjaźni niemiecko-polskiej, również pozostałe dzienniki NRD opublikowały artykuły poświęcone wymianie dokumentów ratyfikacyjnych niemiecko-polskiego układu granicznego. Prasa NRD podkreśla ogromne znaczenie tego układu dla obu narodów i dla sprawy utrwalenia pokoju powszechnego.

Z różnych miast NRD nadchodzą wiadomości o uroczystych zebraniach pod znakiem przyjaźni z narodem polskim. Zebrania takie odbyły się m. in. w Halle i w Szwerynie. Uchwalono rezolucje podkreślające, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju i przyjaźni. Ludność Drezna przesłała pismo powitalne do ludności Warszawy.

W przededniu „Święta Barburki"

KATOWICE (PAP) Radosne święto — „Dzień Górnika" obchodzić będą w r. 1950 tysiączne rzesze pracowników polskiego przemysłu węglowego, w pełni świadomości i dumy z uzyskanych świetnych osiągnięć, w codziennej bitwie o przedterminowe wypełnienie doniosłych zadań pierwszego roku Planu 6-letniego.

Mobilizacja wysiłków załóg kopalnianych, dla pełnego wykonania długookresowych zobowiązań powziętych przez wiele tysięcy górników, na apel Wiktora Markiewki, doskonalenie techniki pracy mechanicznej, znaczone wspaniałymi sukcesami przodowników pracy — J. Szulca, P. Filika, S. Ławińskiego i A. Spiegla, wzmożenie wydajności pracy w wyniku przekroczenia nowych socjalistycznych norm produkcyjnych, potężne zrywy załóg górniczych, manifestujących na wezwanie górników z kopani „Wieczorek" swą solidarność z walczącym bohatersko ludem Korei oraz dokumentujących w obliczu historycznych obrad II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju swą twardą, nieugiętą wolę walki o światowy pokój — oto fragmenty zwycięskiej bitwy przodującego oddziału polskiej klasy robotniczej w pierwszym roku Planu 6-letniego.

W wielu kopalniach rozpoczęto już przygotowania do uroczystego obchodu nadchodzącego święta. Górnicy pracują przy dekoracjach, sporządzają plansze i wykresy obrazujące ich osiągnięcia.

niej wygodne, gdyż przecież i Malan i jego najbliższy pomocnik Doenges, minister spraw wewnętrznych i szef potajnego związku faszystowskiego „Africaner Broederbond", czynią w rezultacie tylko to, na co im zezwoli Anglo - American Corporation of South-Africa. To ostatnie stowarzyszenie, z siedzibą w Johannesburgu, kontroluje prawie całą gospodarkę południowo-afrykańską. Nie byłoby na rękę kapitalistom amerykańskim ani angielskim, gdyby ONZ zaczęła się mieszać w jej poczynania. ONZ także dokładnie zdaje sobie z tego sprawę — i stąd głuche milczenie, gdyż ONZ woli zajmować się tymi sprawami, w które Stany Zjednoczone zezwolą jej wtykać swoje trzy grosze.

Przywódca związków zawodowych w Johannesburgu, Sachs, w wywiadzie udzielonym podczas swej niedawnej podróży po Europie oświadczył: „Polityka dra Malana jest tak w teorii jak i w praktyce niczym innym, jak naśladownictwem ustaw norymberskich, z tą tylko jedynie różnicą, że zdąża ona do uciskania nie mniejszości, lecz 3/4 ludności południowo-afrykańskiej".

Te słowa najlepiej chyba charakteryzują, co dzieje się w Unii Południowo-Afrykańskiej, gdzie imperializm zachodni święci jeszcze swoje triumfy.

Ale ustawy norymberskie nie trwały zbyt długo i zostały zgodnie potępione przez cały świat kulturalny. O ustawach Malana w Południowej Afryce świat jeszcze milczy. I one jednakże zostaną zmiecione z powierzchni ku hańbie swych twórców przez same siły miejscowe, których idee postępu i wolności, szerzące się na całym świecie, również, wbrew wszelkim wysiłkom sfer rządzących, nie pozostają bez oddźwięku.

A. Klit.

Nota MSZ Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej do ONZ

Straszliwe okrucieństwa żołdaków amerykańskich i Li Syn-Mana

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z północnej Korei:

Min. spr. zagr. Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej p. Hen-En, wystosował do Organizacji Narodów Zjednoczonych, przewodniczącego sesji Zgromadzenia Ogólnego i do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa telegram, w którym stwierdza m. in.:

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej jest w posiadaniu bardzo licznych danych o krwawych masakrach ludności, dokonywanych przez wojska amerykańskie i lisynmanowskie w okupowanych przez nich obszarach północnej i południowej Korei.

Wszędzie, gdzie wstępuje noga interwentów i ich koreańskich pomocników leje się krew patriotów koreańskich, którzy dążą do wolności i niezależności swej ojczyzny.

29 września kilku żołnierzy amerykańskich i lisynmanowskich zamordowało w Seulu kilku pracowników komisariatu policji „Sodemun", odcięło im ręce i nogi. Trupy zabitych wystawiono na widok publiczny.

1 października przed siedzibą górniczego instytutu naukowo-badawczego „Sinhyn" w Seulu, władze lisynmanowskie rozstrzelały bez sądu i śledztwa 19 mieszkańców miasta, oskarżając ich o sympatię do komunistów. Egzekucja odbywała się pod kierownictwem oficerów amerykańskiego kontrwywiadu. W tym samym miejscu 2 października rozstrzelano 8 mieszkańców miasta, krewnych członków partii pracy, w tej liczbie 60-letnią kobietę, której syn jest członkiem partii pracy.

2 października na brzegu rzeki Hangan rozstrzelano 30 mieszkańców Seulu, oskarżonych o przynależność do zw. zawodowego, będącego pod wpływami partii pracy.

Przed siedzibą seulskiego sądu miejskiego rozstrzelano około 20 młodych chłopców i dziewcząt za to, że wstąpili do związku młodzieży demokratycznej.

5 października lisynmanowcy wlekli przez ulicę „Ilziro" w Seulu przywiązanego do auta 30-letniego mężczyznę, zawiadamiając ludność, że będą postępować w ten sposób z każdym, kto sprzyja komunistom. 4 października w Czangczonie lisynmanowcy odrąbali ręce 9-letniemu chłopcu za to, że w swoim czasie witał armię ludową.

Władze amerykańskie i lisynmanowskie rozstrzelały w Phenianie przeszło 7 tysięcy osób, w Hecztu — 2.700 osób, w Czerenie — ponad 1.400 osób, w Sennimie — ponad tysiąc osób, w Suniani — ponad 1.200 osób, w Czonczju — ponad 800 osób, w Sonczonie i Pakczonie około 1.400 osób.

We wszystkich miastach Korei północnej i południowej, gdzie znajduje się znaczna liczba wojsk amerykańskich, władze amerykańskie i lisynmanowskie organizują tzw. „oddziały obsługi żołnierzy amerykańskich", które werbują kobiety w wieku od 15 — 35 lat. „Oddziały" te są w istocie zamaskowanymi domami publicznymi.

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej ponownie domaga się, aby ONZ, której flagę bluźnierczo wykorzystuje się dla zamaskowania agresji amerykańskiej w Korei, podjęła odpowiednie kroki w celu położeniu kresu okrucieństwom amerykańskich sił zbrojnych w Korei.

Wymiana dokumentów

c.d. ze str. 1

mentów ratyfikacyjnych tego układu".

W odpowiedzi minister spraw zagr. NRD Georg Dertinger oświadczył:

„Panie Ambasadorze! Może być Pan przekonany, że dokonany przed chwilą akt wymiany dokumentów ratyfikacyjnych układu o wytyczeniu ustalonej i istniejącej niemiecko-polskiej granicy państwowej i podpisania odnośnego protokółu, przyjęty zostanie przez cały naród niemiecki i wszystkich przyjaciół pokoju, demokracji i postępu na całym świecie z uczuciem głębokiego zadowolenia. Historyczny ten akt stał się możliwy dzięki uwolnieniu Polski i Niemiec od faszyzmu przez okrytą chwałą Armię Radziecką, oraz poparciu, jakie znalazły demokratyczne i postępowe siły narodu polskiego i niemieckiego ze strony ZSRR i Generalissimusa Stalina. Mocna przyjaźń obu naszych narodów ze Związkiem Radzieckim była fundamentem podpisania deklaracji warszawskiej i układu w Zgorzelcu. Doniosłe te akty zapoczątkowały nową erę w stosunkach obu naszych narodów, położyły one kres wielowiekowej zgubnej epoce nienawiści. Granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju i przyjaźni pomiędzy naszymi narodami. Przyczyni się ona w ogromnej mierze do zapewnienia i umocnienia pokoju w Europie.

Pozwoli Pan, Panie Ambasadorze, że złożę mu życzenia z okazji podpisania niniejszego protokółu. Niechaj przyjaźń pomiędzy narodami polskim i niemieckim wzmacnia się i wiecznie istnieje!

ZBROJNA AGRESJA

c.d. ze str. 1

stawicielowi Chińskiej Republiki Ludowej głosu przed delegatem USA został odrzucony 8 głosami przeciwko jednemu (ZSRR) przy 2 wstrzymujących się (Indie i Jugosławia).

Malik oświadczył po głosowaniu, że decyzja bloku amerykańskiego w Radzie Bezpieczeństwa świadczy o jego wrogości wobec Chin Ludowych i dowiodła, że Chiny nie mogą liczyć na sprawiedliwe rozpatrzenie ich skargi.

Następnie rozwlekłe przemówienie wygłosił przedstawiciel USA — Austin, który wyraził zadowolenie z tego powodu, że Rada „połączyła" skargę z powodu zbrojnego wtargnięcia na Taiwan ze „skargą" na agresję przeciwko Republice Koreańskiej.

Nie bacząc na to, że agresywne plany USA wobec Chin zostały w całej pełni zdemaskowane, Austin zapytał przedstawiciela Chińskiej Republiki Ludowej, „co skłoniło jego rząd do ignorowania niejednokrotnych oświadczeń różnych organów ONZ i rządu amerykańskiego, że nie istnieją żadne plany dotyczące terytorium chińskiego lub uzasadnionych interesów Chin". W końcu Austin zapytał, czy „władze pekińskie zaprzestaną udzielenia pomocy władzom północno-koreańskim".

Na południowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa jako pierwszy przemawiał przedstawiciel Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej — Wu Hsiu-Czuan.

Przybyłem tutaj z polecenia Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej — oświadczył Wu Hsiu-Czuan, aby w imieniu 475-milionowego narodu chińskiego oskarżyć rząd Stanów Zjednoczonych o bezprawny zbrodniczy akt zbrojnej agresji przeciwko terytorium Chin — Taiwanowi i Wyspom Rybackim.

Wu Hsiu-Czuan przedstawił następnie pokrótce swe stanowisko w sprawie porządku dziennego, stwierdzając, że nie będzie zabierał głosu w sprawie punktu b) porządku dziennego Rady.

Wu Hsiu-Czuan zażądał usunięcia z ONZ przedstawicieli kliki kuomintangowskiej i dopuszczenia do tej organizacji legalnych delegatów Chińskiej Republiki Ludowej.

Przechodząc następnie do zagadnienia agresji amerykańskiej przeciwko Taiwanowi, Wu Hsiu-Czuan podkreślił, że Stany Zjednoczone wykorzystały wszelkie metody, aby przeszkodzić Radzie w rozpatrzeniu tego zagadnienia.

Pismo gen. Czujkowa

do amerykańskiego wysokiego komisarza Mc Cloy'a

BERLIN (PAP) Amerykański wysoki komisarz w Niemczech Mac Cloy nadesłał 20 bm. pismo do przewodniczącego radzieckiej komisji kontroli w Niemczech — gen. Czujkowa, w którym usiłuje usprawiedliwić akcję amerykańskiego pościgowca odrzutowego, który napadł 11 bm. w amerykańskiej strefie okupacyjnej na radziecki samolot pasażerski. Na pokładzie samolotu tego znajdował się sekretarz generalny partii komunistycznej i deputowany do parlamentu francuskiego — Thorez.

W piśmie swym Mac Cloy twierdzi, iż władze amerykańskie wydały rzekomo samolotowi radzieckiemu jedynie „zezwolenie dyplomatyczne" na przelot nad amerykańską strefą okupacyjną Niemiec, a techniczne warunki przelotu nie były rzekomo ustanowione.

W związku z tym, gen. Czujkow wystosował do Mac Cloy'a drugie pismo, w którym stwierdza, że zawarte w nim twierdzenia nie mogą służyć jako usprawiedliwienie napaści ze strony pościgowca amerykańskiego.

Władze amerykańskie nie tylko zezwoliły na przelot wyżej wspomnianego samolotu, lecz 10 bm. ustaliły na piśmie marszrutę przez miasto Frankfurt n. Menem jak również inne warunki techniczne przelotu nad strefą amerykańską, których ekipa radziecka ściśle przestrzegała.

W czasie przelotu nad francuskim terytorium, samolot radziecki nawiązał kontakt z kontrolną stacją łączności we Frankfurcie n. Menem i otrzymał od niej potwierdzenie marszruty ze wskazaniem wysokości przelotu (5 tys. stóp).

Przytoczone wyżej dalsze fakty potwierdzają, że prowokacyjna akcja pościgowca amerykańskiego, który zaatakował samolot radziecki była dokonana z premedytacją.

W związku z tym gen. Czujkow podtrzymuje swój protest i powtórnie żąda ukarania winnych.

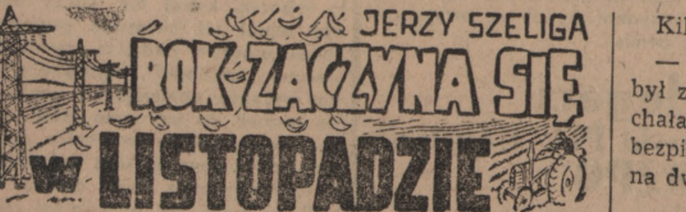
Front amerykański w Korei załamał się

LONDYN (PAP) Prasa angielska donosi z Korei, że wojska amerykańskie pod osobistym dowództwem Mac Artura rozpoczęły przed 4 dniami ofensywę, w której uczestniczyło około 120 tysięcy żołnierzy. W ciągu pierwszych dwóch dni wojska amerykańskie posunęły się o 20 km naprzód z pozycji wyjściowej, znajdującej się nad rzeką Czengczon. Dalszy pochód wojsk amerykańskich został powstrzymany przez wojska północno-koreańskie, które przeszły do kontrofensywy. W wyniku niezwykle silnych ciosów północno-koreańskich, — front amerykański — jak stwierdzają korespondenci angielscy — załamał się. Wojska południowo-koreańskie, osłaniające prawe skrzydło wojsk amerykańskich uciekają w popłochu. Oddziały amerykańskie znajdują się w odwrocie i w toku walk opuściły miejscowość Tokczon, Kużangdong (na zachodnim brzegu rzeki Czengczon), Jongbion, Czongdżu.

Młodzież niemiecka zwalcza plany remilitaryzacji

BERLIN (PAP) Członkowie komitetu młodzieży robotniczej w Hanowerze zobowiązali się poświęcić wszystkie siły walce o udaremnienie remilitaryzacji Trizonii i położenie kresu polityce wojennej władz interwencyjnych i „rządu" z Bonn.

Delegaci 98 tys. młodych robotników Dolnej Saksonii uchwalili na zgromadzeniu w Hameln rezolucję, domagającą się wszczęcia natychmiastowej akcji przeciwko zbrodniczym zamiarom imperialistów amerykańskich zmierzających do przekształcenia Niemiec Zach. w wojenną bazę wypadową.



36

W miarę, jak Karczoch snuł swą opowieść — dr Wroński posępniał coraz bardziej.

Siedział nieruchomo ze zwieszoną głową i wzrokiem utkwionym w marmurowy blat stolika.

— Jak już panu powiedziałem — ciągnął spokojnie Karczoch — pracowałem w okresie okupacji w policji i wiem, co by panu groziło, gdyby stwierdzono, że ukrywa pan u siebie Żydówkę. Znam motywy pańskiego postępku i bynajmniej im się nie dziwię...

Wroński poruszył się niespokojnie i pełnym zgryzoty spojrzeniem obrzucił siedzącego naprzeciw mężczyznę.

— Ależ drogi panie — powiedział cicho — czy sądzi pan, że ja naprawdę przyczyniłem się do uwięzienia mej żony? Czy sądzi pan, że zdolny byłem do uczynienia takiej podłości?

Karczoch z filozoficznym spokojem wzruszył ramionami.

— Zbyt mocnych słów pan używa, panie doktorze. Człowiek jest tylko człowiekiem. Czasem popełni coś, czego później żałuje. Wiele było takich wypadków, że ludzie pragnąc ratować swe życie, rezygnowali z życia swych najbliższych. To jest ludzkie, panie doktorze, bardzo ludzkie...

Zapadał już zmierzch i w kawiarni było już szaro, udręczona twarz doktora nikła w gęstniejącym z każdą chwilą mroku.

Kilkakrotnie potrząsał przecząco głową.

— Nieprawda, nieprawda, nieprawda... Nigdy bym nie był zdolny do czegoś podobnego. Chciałem żeby wyjechała na wieś, pod Kraków. Wiedziałem, że tam będzie bezpieczna. Przypadek zrządził, że akurat w tym dniu na dworcu...

— Aha, przypadek... — uśmiechnął się cierpko Karczoch — a czy przypadkiem także było to, że od razu znalazł się tam ten chłopak, który poinformował żandarmerię o tym, iż zatrzymana przez nich kobieta jest Żydówką?

Doktór Wroński poczuł, że cała krew nabiegła mu do twarzy. Z ironią popatrzył na Karczocha i spytał głosem, który nie zwiastował nic dobrego:

— A więc usiłuje pan twierdzić, że nie tylko wygoniłem swą żonę z domu, ale i spowodowałem jej aresztowanie? Jak takie brednie mogą panu przyjść do głowy?

— Niczego nie usiłuję twierdzić. Po prostu powtarzam to, o czym poinformowała mnie pani Langner, gdym rozmawiał z nią na Majdanku. A jeśli pan nie wierzy, że takie mniemanie miała o tej sprawie... — zrobił krótką, wielemówiącą pauzę — mogę panu to udowodnić...

Wroński wydobył z pudełka papierosa, zapalił, nerwowo zaciągnął się dymem.

— Ciekaw jestem — powiedział szyderczo — w jaki sposób może pan udowodnić rzeczy, które w ogóle nie miały miejsca?

Były policjant skrzywił się kwaśno.

— Po prostu jestem w posiadaniu listu, jaki żona pana wręczyła mi w czasie naszej ostatniej rozmowy. W liście tym, przeczuwając prawdopodobnie, że to jest jej list ostatni bardzo dokładnie opisała moment swego aresztowania i przebieg późniejszych badań. Prosiła mnie, bym po wojnie list ten przekazał odpowiednim władzom. A może mi pan wierzyć panie doktorze, że treść jego poważnie pana obciąża... — dokończył z dobrze pozorowanym żalem.

Wroński siedział nieruchomo, jakby wykuty był z kamienia. Przymrużył oczy i mogło się zdawać, że nie słyszy słów Karczocha. Przez mózg przebiegały mu chaotyczne, sprzeczne myśli.

Z jednej strony znał całą prawdę, wiedział, że nikt nie może wysuwać przeciwko niemu tak poważnych zarzutów, że aresztowanie Stelli było rzeczywiście dziełem przypadku, że jeśli popełnił jakiś błąd, to zrobił to tylko wtedy — w dobrej zresztą intencji — skłonił Stellę do wyjazdu z Lublina. Wierzył głęboko w to, że nawet w okresie pobytu w obozie, że nawet w najtrudniejszych i najcięższych chwilach do Stelli nigdy by nie przyszła myśl, iż właśnie on — jej mąż — jest sprawcą jej tragedii i winowajcą tego, co zaszło.

To było dla niego oczywiste. Ale z drugiej strony...

...Ze zdenerwowania napełnił kieliszek. Rozwidniło się już prawie zupełnie, niebo na wschodzie zaróżowiło się odblaskiem wstającego słońca. Dudniły w ulicach furmanki, dozorcy otwierali bramy, z których wychodzili robotnicy udający się do fabryk najwcześniej rozpoczynających pracę.

Doktór Wroński czuł się tak samo, jak wówczas przed czterema miesiącami w kawiarni, kiedy to po raz pierwszy spotkał Henryka Karczocha. Do serca podpłynęło mu ogromne, bolesne zwątpienie...

...Bo z drugiej strony — rozumował wtedy, czując na twarzy uważne spojrzenie Karczocha — Stella mogła istotnie załamać się i stracić zaufanie jakim go zawsze darzyła.

Roztańczona brzózka

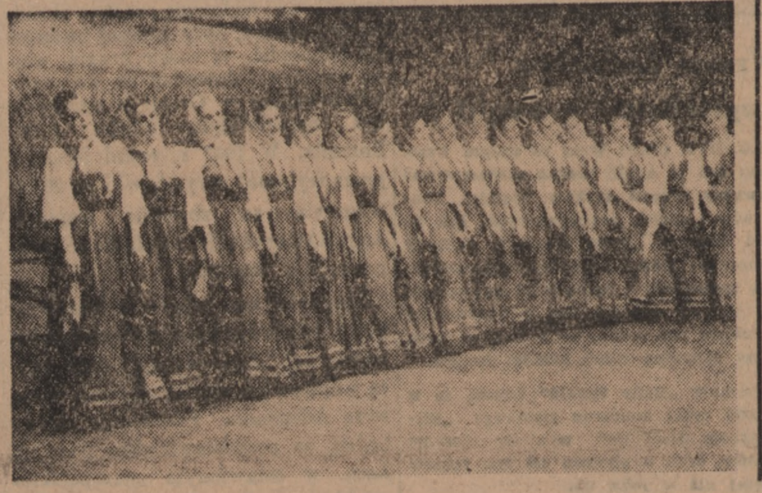
Po występach moskiewskiego zespołu tanecznego „Bieriozka"

Dwa są zasadnicze czynniki, którym radziecka sztuka taneczna zawdzięcza swój tak wyjątkowo wysoki poziom: oparcie na doświadczeniach stuletnich niemal tradycji choreograficznych w Rosji, oraz najściślejszy związek z rodzimą twórczością ludową. Powaga tego związku sprawia, że balet radziecki nie jest ani błahą rozrywką, ani środkiem do pustych, formalistycznych igraszek. Tym ostatnim nie jest zwłaszcza od czasu, gdy założenia realizmu socjalistycznego w sztuce obowiązywać zaczęły nie tylko pisarzy, plastyków i kompozytorów, ale także scenę radziecką. I w tym okresie właśnie — przełomowym i trudnym, znalazł balet radziecki szczególną pomoc w swym szczerym stosunku do sztuki ludowej. Twórczość ludowa jest z istoty swej realistyczna. Jej poczucie rzeczywistości nie dopuszcza do wynaturzeń i nie godzi się na sztuczne eksperymentatorstwo. Nie negując walorów techniki — zwłaszcza tańca klasycznego, poszedł jednak wysiłek choreografów radzieckich przede wszystkim po linii kontynuowania osiągnięć ludowych. Zorganizowany przez Igora Moisiejewa Państwowy Zespół Tańca Ludowego — na artystycznym opracowywaniu jak najstaranniej odszukanych motywów tanecznej sztuki ludowej, oparł swą nader owocną działalność. Oglądając wyniki pracy Moisiejewa w Polsce — mieliśmy okazję przekonać się naocznie, do jakiego stopnia świetne rezultaty daje jak najdalej idąca wierność w traktowaniu motywów ludowych (z pełnym szacunkiem dla ich treści wewnętrznych), połączona z nieporównanym opanowaniem rzemiosła choreograficznego.

Na tych samych założeniach, jakie wyznaczył swemu zespołowi Moisiejew pracuje zespół taneczny Nadieżdy Nadieżdiny. Zespół najmłodszy dziś chyba w Związku Radzieckim. Nazywa się bardzo wdzięcznie — „Bieriozka". Bieriozka, czy po polsku brzózka. Lasem młodych brzózek zakwitła scena w uroczym korowodzie dziewczęcym, nazywającym się właśnie „Bieriozka". I w tym balecie — a także i w „Kołchoźnianej polce" i w „Zamieci", no i „Dziewczęcych zawodach" dają młodziutkie tanecznice zespołu Nadieżdiny imponujący przykład zdumiewającej rutyny technicznej, połączonej z pełną czaru bezpośredniością i świeżością wykonania. Trzeba nielada pracy — trzeba żmudnego, cierpliwego wysiłku, aby dojść do tak pełnej swobody gry. Aż dziwo, że tak bardzo młode baletnice aż taką mogą wykazać się klasą opanowania techniki. Cóż za zdumiewające zdyscyplinowanie ruchu, rytmu, gestu! Wystarczy zwrócić uwagę choćby na te partie, przy których wykonaniu zespół zdaje się już nie tańczyć, a tylko sunąć nieruchomo na wirującej scenie obrotowej. Na całym szeregu wirujących scen. Efekt jest frapujący, a wydobyty środkami najprostszymi — całkowitym znieruchomieniem torsu tanecznicy, jej ramion, głowy, ba — nawet mimiki. Efekt ten — i wszystkie inne — nie są jednakże wcale celem, a wyłącznie środkiem. Celem — to oddanie środkami technicznie najtrafniejszymi — pierwiastków twórczości ludowej. Podziwu godny jest szacunek, z jakim Nadieżdina pierwiastki te opracowuje. Jak je zestraja celowo i dyskretnie — w całość niezmiernie wyraziście skomponowaną. Selekcja materiału przeprowadzona jest wzorowo. Ostają się tylko te motywy, których niezbędność tak rytmicznie, jak i plastycznie nie ulega już żadnej wątpliwości. To trzeba bowiem podkreślić, że Nadieżdina z równą swobodą operuje tak rytmem jak i obrazem.

Komponuje nie tylko jak bardzo doświadczony baletmistrz, ale i jak plastyk. Jak bardzo wrażliwy plastyk. Unikający banału i odrzucający elementy ograne. Stąd rezultaty kompozycji tak ujmująco świeże, tak nowe i nieoczekiwane, jak np. świetne choreograficzne wykorzystanie tańczących płatków śnieżnych (w „Zamieci"), albo igraszek dziewczęcych w „Zawodach". Nie unikając pierwiastków groteski — stosuje je Nadieżdina z ujmującą dyskrecją i umiarem. Chce wywołać raczej uśmiech, niż śmiech. Podkreśla, że nie zabawa jest celem jej pracy. Ciężkiej pracy. I jej i całego zespołu. Idzie o sprawy daleko ważniejsze. O ujawnienie tych treści uczuciowych, drzemiących w tonie mas, których nie zdoła wyrazić bez reszty ani pieśń, ani słowo, ani obraz. Wymowa kompozycji tanecznych Nadieżdy Nadieżdiny nie tylko urzeka, ale i przekonywuje. I stanowi niewątpliwie jeden z najcenniejszych przejawów współczesnej choreografii radzieckiej.

MARIAN TURWID



„Spisek skazańców"

Głośna obecnie w Polsce i niedawno grana z wielkim powodzeniem na scenie świetlicowej Zakładów im. Stalina w Łodzi sztuka Mikołaja Wirty pt. „Spisek skazańców" obiegnie wkrótce sceny świetlicowe całej Polski. Przewiduje się wystawienie „Spisku skazańców" na różnych scenach conajmniej 50 razy.

List z Warszawy

Pokój trzeba zdobyć



Kongres Pokoju zakończył swoje obrady. Jeszcze powiewają na masztach błękitne sztandary z białym gołębiem, jeszcze jarzą się tysiącami lamp frontony gmachów rządowych, jeszcze usłyszeć można na ulicach obcy język — ale już coraz mniej jest tych flag i lamp i gości. Warszawa powraca do swego zwykłego wyglądu — w chmurne, krótkie, listopadowe dni.

Kongres Pokoju, największe, najdonioślejsze wydarzenie świata, zakończył swoje obrady.

Oczy całej Warszawy i całego kraju i całego świata zwrócone były w te dni na wielką halę produkcyjną Domu Słowa Polskiego. Ale niezależnie od tych obrad i od tej sali — niejako na marginesie Kongresu — toczyły się w Warszawie dni niezwykłe.

Niezwykłe przede wszystkim z powodu niespotykanego nagromadzenia imprez artystycznych. Jeszcze nigdy na afiszach miasta nie figurowało tyle świetnych nazwisk: wydawać by się mogło, że wszystkie talenty świata, te talenty, które stoją na służbie pokoju i postępu, wyznaczyły sobie spotkanie w murach odbudowującej się stolicy.

Po kilkudniowych występach czołowego zespołu baletowego Związku Radzieckiego „Bieriozka", niezwykle gorąco oklaskiwanego przez tłumnie zebraną publiczność i przez kongresowych gości — odbył się w salach koncertowych Warszawy prawdziwy festiwal najlepszych pianistów kraju, najlepszych zespołów orkiestralnych. Niejednokrotnie jednego wieczoru w różnych punktach miasta odbywały się po dwa — trzy koncerty. Koncertowali pianiści Halina Czerny-Stefańska, Ryszard Bakst, Zbigniew Szymonowicz, koncertowała Wielka Orkiestra Filharmoniczna Polskiego Radia. Były koncerty muzyki symfonicznej i muzyki rozrywkowej. Sala „Filharmonii", sala „Ogniska" rozbrzmiewała co wieczór oklaskami.

W sali Teatru Narodowego odbył się wieczór autorski poetów — uczestników Kongresu Pokoju, który zamienił się w prawdziwą manifestację na cześć czołowych mistrzów pióra, walczących nieustraszenie o sprawę pokoju na całym świecie. Nie często spotkać można na jednym wieczorze autorskim i w jednej sali takich ludzi, jak Raphael Alberti z Hiszpanii, Jelizaweta Bagriana z Bułgarii, Beniuk Michail z Rumunii, Peter Blackman z Kanady, Dias de Moraes Silva Antonieta z Brazylii, Pierre Gamarra z Francji, Stephan Hermlin z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Pablo Neruda z Chile, Manil Ur Rahman z Pakistanu, Salvatore Quasimodo z Włoch, Christo Radewski z Bułgarii, Elvi Sinervo z Finlandii, Konstanty Simonow z ZSRR, Hsiao Emi z Chin, Aleksy Surkow, Mikołaj Tichonow, Mirra Tursun Zade ze Zw. Radzieckiego, wreszcie przedstawiciele Polski — Broniewski, Gałczyński, Iwaszkiewicz, Tuwim. Słowo wstępne wygłosił Jarosław Iwaszkiewicz, witając literatów — uczestników Kongresu Pokoju, bojowników o pokój na całym świecie.

Odczytane wiersze były jednym, różnojęzycznym manifestem ludzkości w obronie pokoju. Ludność Warszawy dziękowała poetom wszystkich narodów niemilknącymi brawami i owacjami. Takiej „rewii" Warszawa nigdy jeszcze nie widziała.

Aczkolwiek teatry warszawskie, „zaskoczone" nagłą decyzją przeniesienia Kongresu do Warszawy, nie wystąpiły z nowymi premierami, niemniej gromadziły i one poważną ilość delegatów na Kongres, o ile oczywiście obrady, jak to się parokrotnie zdarzało, nie przeciągnęły się do późnych godzin nocnych. Do naprawdę udanych imprez artystycznych zaliczyć też należy kiermasz książek, poświęconych sprawom walki o pokój, połączony z podpisywaniem ich przez autorów — najznakomitsze nazwiska literatury światowej.

Kongres Pokoju zakończył swoje obrady. Ani na chwilę podczas tych wielkich dni nie przestawały pracować mechaniczne kopaczki przy Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, ani na chwilę nie przestawały rosnąć w oczach mury warszawskich domów i bloków. przeciwnie, mury rosły jeszcze prędzej, kopaczki terkotały jeszcze zawzięciej: warszawski świat pracy masowymi zobowiązaniami i Wartami Pokoju czcił Kongres. Zobowiązania zostały wykonane i przekroczone. Delegaci z wszystkich krajów niejednokrotnie dawali wyraz swemu podziwowi dla budowniczych Warszawy, która powstaje „jak legendarny bohater".

Wielkie dni Warszawy dobiegły swego końca. Flagi spływają z masztów. Słowa, które zabrzmiały na Kongresie, obiekają się w czyn.

L. G.

MARIA BORUNIOWA

TAJEMNICA LEŚNEJ POLANY

55

— I widziała jak wykopali? — gorączkowała się Hanka i mimo troski o Ziutę, nie umiała ukryć zadowolenia.

— Tego już wartowniczka nie zdążyła zaobserwować, gdyż ją skrępowano i zaniesiono w zarośla.

— To ciekawe.. ciekawe... Ale im się śpieszyło! A z drugą co?

— Z drugą uczyniono to samo. Znaleźliśmy ją, aż za leśniczówką, koło szkółki świerkowej... Wczoraj, gdy wyruszyłyście na wycieczkę, komendant wysłał nas trzech abyśmy mieli obóz na oku. Więc wieczorem obeszliśmy kilka razy teren. Widzieliśmy wtedy wasze wartowniczki, jak świeciły latarkami. Nagle któraś krzyknęła i światła pogasły. Zaczęliśmy posuwać się ostrożnie ku obozowi wysyłając równocześnie jednego z towarzyszy na posterunek. Postanowiliśmy zatrzymać napastników tak długo, aż przybędzie pomoc.

— Więc to „oni" byli po tę zdobycz?

Na pewno oni. Kiedy podeszliśmy nieco bliżej, widocznie mieli obawę, bo zauważyli nas, no i nie udało nam się wziąć ich z dwóch stron. Puściliśmy się za nimi...

— I nie udało się?

— Aleście, obywatelko, w gorącej wodzie kąpana. Wysłuchajcie do końca.

— Więc uciekli wam?

— Wpadli w las jak kamień w wodę. Ale nie uciekną daleko! Nie bójcie się! Wszystkie drogi, i dworce w okolicy — obstawione. Niepokoi nas tylko zniknięcie jednej z dziewcząt.

— A ja podejrzewam, — mówiła Hanka — że Ziuta, może znów, na własną rękę, podjęła poszukiwania, czy też nawet pogoń. Ona jest bardzo przedsiębiorcza.

Tymczasem dziewczęta przeszukiwały okoliczne zarośla.

Część harcerek powróciła już na plac, nie znalazłszy żadnych śladów.

Nagle rozległ się głos Danki biegnącej ścieżką wiodącą z nad jeziora:

— Druhny! Czekajcie, druhny!

Harcerki zatrzymały się patrząc z ciekawością ku nadbiegającej.

— Patrzcie, co ona niesie? — zawołała Janka.

— O! O! — Widzicie co ja znalazłam?

— Sandał!

— No, tak, sandałek! Ale przypatrzcie się; Nie poznajecie?

Janka pochyliła się na sandałkiem i zawołała z drżeniem w głosie:

— To sandał Ziuty!

— Ah, tak, Ziuty!... Ziuty...

Dziewczynki poznawały kolejno.

Janka patrząc w ziemię nachmurzona zapytała:

— A gdzieś ty go znalazła?

— Tam na ścieżce, przy jeziorze...

— Tam na tej ścieżce, wśród gęstych zarośli?

— Tak, leżał może kilkanaście kroków od brzegu. Tak mię coś skusiło, żeby popatrzeć nad jeziorem, czy ona nie leży tam gdzie związana...

ŚWIATEK DZIECIĘCY

Rok 6 Nr 40 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | 1 12. 1950

Z gruźlicą walczą również dzieci

W tych dniach obchodzić będziemy w całej Polsce Dni Przeciwgruźlicze. Na znaczenie tych Dni chcemy i Wam, kochane dzieci, zwrócić uwagę.

Otóż gruźlica — to podstępny wróg, który tylko czyha na to, by znaleźć słaby punkt i tam uderzyć, który wciska się niespostrzeżenie, gdy znajdzie sprzyjające warunki. U nas takimi warunkami były długie lata wojny. Was dzieci. Zakłada się więc sieć przychodni przeciwgruźliczych, sanatoriów, w tym wiele sanatoriów dla dzieci, szpitale oraz zakłady zapobiegawcze, nazwane prewentoriami, w których niejedno z Was też już może przebywało. Poza tym odbywają się masowe szczepienia przeciwgruźlicze, zakłada się ogrody i skwery, dba o czystość i higienę w miastach.



Werandowanie w sanatorium przeciwgruźliczym w Smukale pod Bydgoszczą.

Często człowiek zdrowy był przeciążony pracą, głodzony i więziony, a gdy zachorował, nie miał możności leczenia się i roznosił zarazę. Groźna falą gruźlicy wyszła z płonącej Warszawy, gdzie chorych na to cierpienie obliczano w tym okresie na 30 tysięcy.

Państwo nasze, w zrozumieniu wielkiej krzywdy, jaką ponosi społeczeństwo, gdy gruźlica wyrywa z jego grona najbardziej nieraz wartościowych obywateli, stanęło do walki z tą klęską, troszcząc się specjalnie o

Walczyć z gruźlicą musi także każdy z nas z osobna, a także i Wy, dzieci, gdyż przede wszystkim pamiętać trzeba o tym, że nieskończenie ważniejsze niż leczenie jest zapobieganie gruźlicy. Człowiek zdrowy, który przestrzega stale wskazań higieny, wzmaga odporność organizmu przeciwko zarazkom. Na pierwszym miejscu stawiać trzeba czystość, która jest podstawą zdrowia. Dbać więc musicie o czystość ciała i otoczenia. Nie trzeba zapominać i żałować czasu, by myć ręce

Z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Elektryfikacja w ZSRR

Mimo, że energia elektryczna stanowi podstawę współczesnego życia społecznego, kulturalnego i gospod., Rosja carska nie doceniała znaczenia elektryfikacji kraju, i pod tym względem znajdowała się bodajże na ostatnim miejscu w Europie. Przed I wojną światową roczna produkcja energii elektrycznej w Rosji wynosiła zaledwie 2 miliardy kilowatów. Nic więc dziwnego, że stan zacofania technicznego był bardzo wielki, a w szczególności na wsi.

Dopiero Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa przyniosła w tej dziedzinie rewolucyjne, przełomowe zmiany. Hasło rzucone przez Lenina „Całą Rosję — przemysłową i rolniczą — zelektryfikujemy" zostało entuzjastycznie podchwycone przez lud radziecki. Niespożyta energia, entuzjazm i ofiarny wysiłek radzieckiego robotnika i chłopa, uczonego i technika sprawiły, że na przestrzeni lat 1920 do 1941 Związek Radziecki w dziedzinie elektryfikacji kraju wysunął się na trzecie miejsce w świecie, z produkcją elektryczną 25-cio krotnie wyższą niż w 1913 r.

Zbudowano ponad 100 nowych rejonowych elektrowni i olbrzymią sieć elektryczną, z których każda posiadała po kilka elektrowni o mocy 100 tysięcy kilowatów. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że miało to olbrzymi wpływ na rozwój życia gospodarczego Związku Radzieckiego.

Dzięki elektryfikacji oblicze wsi uległo radykalnemu przeobrażeniu. Elektryfikacja wsi spowodowała całkowite przestawienie gospodarki rolnej na nową bazę techniczną, na bazę techniki współczesnego wielkiego przemysłu, stanowiąc nowy etap w walce o zwiększenie wydajności wytwórczości wiejskiej.

Zastosowanie energii elektrycznej w gospodarce wiejskiej, jak np. przy procesach przetwórczych produktów wiejskich, przy oczyszczaniu ziarna, w młockarniach, młynach, przy zaopatrywaniu w wodę, przy mechanizacji pracy w gospodarstwach hodowlanych, w mechanizacji uprawy ziemi itd. ułatwia kołchoźnikom pracę, oszczędza ich siły, a jednocześnie przynosi wielkie korzyści gospodarcze. Ostatnio wprowadzone w użycie elektryczne traktory przynoszą znaczne osiągnięcia gospodarcze i otwierają nowe wspaniałe perspektywy dla rozwoju gospodarki wiejskiej.

Specjalne ustawy rządu radzieckiego przewidują, iż w gospodarstwach wiejskich powinny być zaopatrywane w energię elektryczną przede wszystkim pracochłonne procesy wytwórcze: praca warsztatów, stacji maszynowo-traktorowych, młócka, czyszczenie, sortowanie, suszenie i mlewo ziarna, zraszanie, przygotowanie karmu, dojenie krów, strzyżenie owiec, przetwarzanie produktów wiejskich i inne.

Lecz to nie wszystko. Elektryfikacja wsi podnosi nadto poziom oświaty i kultury oraz poziom bytu codziennego wsi radzieckiej. (Oświetlenie mieszkania, radio, kino itp.).

Dając konieczne podstawy dla podniesienia wytwórczości wieskiej i podniesienia kulturalnego i materialnego dobrobytu kołchoźników, elektryfikacja wsi przyśpiesza w dużej mierze rozwiązanie historycznego zadania, jakim jest zatarcie przeciwieństw pomiędzy miastem a wsią.

(H. T.)

PKO tworzy ekspozytury fabryczne

WARSZAWA (PAP) Uchwała Rady Ministrów w sprawie Powszechnej Kasy Oszczędności postawiła przed tą instytucją zadanie stworzenia dla pracujących — najdogodniejszych warunków lokowania oszczędności w gotówce oraz korzystania z różnego rodzaju usług. W tym celu PKO ma umożliwić wpłacanie oszczędności na książeczki i podejmowanie z nich pieniędzy w większych zakładach pracy — fabrykach, kopalniach, urzędach, jednostkach wojskowych itp. Pierwsze stałe ekspozytury PKO już funkcjonują w niektórych większych zakładach pracy.

Powszechna Kasa Oszczędności przystępując do organizowania ekspozytur fabrycznych, wykorzystuje dotychczasowe doświadczenie na tym polu. Począwszy od końca sierpnia br., do niektórych zakładów pracy w Warszawie przybywają ekipy usługowo-kasowe, które obsługują pracowników w ustalonych dniach i godzinach. Z usług tych korzystają m. in. załogi fabryki cukrów i czekolady im. 22 Lipca, MZK, elektrowni warszawskiej i inne.

Dzięki pracy ekip, robotnicy wpłacają bez straty czasu należność za światło, abonament radiowy, prenumeratę czasopism, wczasy pracownicze itp., wykupują weksle wystawione za meble, radioodbiorniki i inne przedmioty, otwierają książeczki oszczędnościowe, dokonują wpłat i podejmują pieniądze.

Nawet dotychczasowa krótka praktyka wykazała, że tak sorganizowane usługi PKO zyskują szybko na popularności, przynosząc poważne udogodnienia ludziom pracy. W rezultacie — coraz więcej zakładów żąda przysyłania takich ekip. Obecnie, dzięki uruchamianiu ekspozytur fabrycznych, z ich usług będą mogły stale korzystać liczne większe zakłady pracy.

Film polskich włókniarzy

W gmachu Okręgowej Rady Związków Zawodowych w Wrocławiu odbyła się dolnośląska narada aktywu kulturalno-oświatowego Związku Zawodowego Włókniarzy. W ramach narady odbył się pokaz filmów dźwiękowych o tematyce powiązanej z życiem Związku Włókniarzy. M. in. zademonstrowano po raz pierwszy film reportażowy pt. „Włókniarze całego świata walczą o pokój". Film ten ukaże się w szeregu państw Europy Zachodniej, Afryki, Azji i Ameryki.

Opracowanie wersji tych filmów istnieje w językach angielskim, hiszpańskim, francuskim, niemieckim. Opracowanie filmu w wersji rosyjskiej jest w przygotowaniu. Filmy wykonała specjalna ekipa słuchaczy Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi.

Znany zbrodniarz wojenny wykonuje zadania dla Amerykanów

BERLIN (PAP). Na zlecenie amerykańsko-angielskich podżegaczy wojennych, byli generałowie hitlerowscy aktywizują swą działalność w odbudowie armii niemieckiej. Opracowują oni plany, które mają być następnie rozpatrzone przez tzw. „europejski sztab generalny". M. in. wszedł na widownię znany zbrodniarz wojenny, były generał hitlerowski Schpeidel. W czasie drugiej wojny światowej dowodził on wojskami hitlerowskimi w Grecji, a następnie był naczelnikiem sztabu armii Rommla. W 1947 r. został skazany przez trybunał norymberski na 20 lat więzienia za zbrodnie wojenne. Anglo-Amerykanie zwolnili go bezprawnie z więzienia.

Schpeidel jest jednym z kierowników neofaszystowskiej organizacji wojskowej „Bruderschaft" oraz radcą wojskowym marionetkowego kanclerza Adenauera. Przewiduje się, że będzie on przedstawicielem Niemiec Zach. w osławionym „europejskim sztabie generalnym".

Wzrost dochodów kapitalistów w Anglii

LONDYN (PAP) Wraz ze stałym wzrostem cen w Anglii można zaobserwować poważny wzrost zysków wielkich koncernów i spółek przemysłowych. Jak donosi dziennik „Daily Worker", dochody koncernu „BSA" wyrabiającego motocykle, samochody i lekką broń automatyczną, wzrosły w roku 1950 w porównaniu z rokiem poprzednim — o 22 proc. osiągając zawrotną sumę 4.982.960 funtów.

Dziennik „Daily Herald" donosi, że w r. 1950 zyski koncernu stalowego „Birmingham Steel Co" wyniosły 2.384.370 funtów, czyli o przeszło 400 tys. funtów więcej niż w roku ub.

Przeciętne plony wykazują wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną

POZNAŃ (PAP). W woj. poznańskim na podstawie dokonanych omłotów ustalono dokładnie przeciętne plony, jakie w województwie tym uzyskały w roku bieżącym gospodarstwa rolne.

Zestawienie przeciętnych plonów, zebranych w gospodarstwach indywidualnych z plonami, jakie zebrano w spółdzielniach produkcyjnych, wykazało jeszcze raz w sposób dobitny wyższość gospodarki zespołowej. Spółdzielnie woj. poznańskiego uzyskały w tym roku przeciętnie z 1 ha 18 q pszenicy, 16,5 q żyta, 18 q owsa, 22 q jęczmienia jarego, 17 q jęczmienia ozimego i 11 q rzepaku, a w gospodarstwach indywidualnych przeciętny plon z 1 ha wyniósł 15 q pszenicy, 13,5 q jęczmienia jarego, 13 q jęczmienia ozimego i 8,3 q rzepaku.

Tak wysokie różnice w zbiorach są ważkim argumentem, przekonywującym mało- i średniorolnych chłopów o olbrzymich korzyściach gospodarczych, jakie daje gospodarka zespołowa na roli. Jest to jedna z najważniejszych przyczyn, że w coraz liczniejszych wsiach woj. poznańskiego, podobnie jak i w innych województwach, pracujący chłopi organizują gospodarstwa zespołowe.

Rośnie fala protestów przeciwko brutalnemu postępowaniu władz zachodnio-niemieckich

GENEWA (PAP) Jak donoszą z Paryża prasa demokratyczna i liczne organizacje demokratyczne protestują z oburzeniem przeciwko brutalnemu ustosunkowaniu się amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech Zachodnich do wybitnego uczonego francuskiego, przewodniczącego Światowej Rady Pokoju — prof Joliot-Curie.

Protesty zgłosili również delegaci francuscy na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju i Rada Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, której obrady toczą się obecnie w Wiedniu. Rada Św. F. M. D. wystosowała na ręce Joliot-Curie pismo, w którym wyraża mu swą sympatię i zapewnia o swej solidarności.

BERLIN (PAP Zarząd wolnych niemieckich zw. zaw. prowincji Sachsen-Anhalt w imieniu przeszło miliona członków związków zaw. ogłosiła protest przeciwko aktowi samowoli policji zachodnio-niemieckiej wobec prof. Joliot-Curie.

Przeciwko pobytowi wojsk USA w portach Francji

GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża, we Francji przybiera na sile fala protestów przeciwko pobytowi wojsk amerykańskich w portach francuskich. 26 bm. protesty ogłosiło 46 działaczy społecznych departamentu Południowa Charente. Żądają oni wycofania wojsk amerykańskich z portów francuskich i oświadczają, że będą wraz z całą ludnością południowo-zachodniego wybrzeża Francji walczyć o to, aby porty Francji pozostały francuskimi.

---

przed jedzeniem, płukać jamę ustną po posiłku, dbać o zdrowe zęby, myć się i kąpać jak najczęściej.

O tych sprawach niech Wam przypomną Dni Przeciwgruźlicze, choć pamiętać o nich winnyście zawsze przez cały rok.

Jeden dzień w radzieckim przedszkolu

Wiera trzyma matkę za rękę, lecz oto już widać szklane drzwi wejściowe przedszkoła i dziewczynka szybko pobiegła na spotkanie kierowniczki przedszkola. Tu dzieci podzielone są według wieku na 4 grupy a w każdej jest osobna wychowawczyni. Wiera udaje się do pokoju swej grupy. Tutaj każde dziecko ma swoją szafkę, którą poznaje po rysunku na drzwiach. Możecie więc zobaczyć na nich i piękny kwiatek i kudłatego pieska i ogromnego muchomora. Na szafeczce Wiery widać kosookiego zajączka. W tych pokojach wraz z innymi dziećmi pobiegła do umywalni, a potem — czas na śniadanie. Kierowniczka przedszkola zwraca wielką uwagę na to, jak prawidłowo siedzieć przy stole, trzymać widelec, łyżkę. Wiera nauczyła się tu również nie kaprysić i spokojnie czekać na następne danie.

Zaczynają się zajęcia, w których dzieci przygotowują się do Dnia Mamy, jak pieszczotliwie nazywają Dzień Kobiety. Wiera więc wraz z innymi dziećmi przygotowuje podarki swojej mamusi. Najmniejsze uczą się wierszy i piosenek.



Wiera i jej rówieśnicy przyzwyczajają się na całe życie do oddzielnego czystego ręcznika, do swojej własnej szczoteczki do zębów, do zimnej wody z wodociągu.

Wiera ubiera się w białą bluzeczkę i ciemne spodeńki. Za chwilę słychać dźwięk walca i wnet w takt dźwięków fortepianu toczy się piłka — zabawa, która rozwija dokładność i siłę. W innym pokoju starsze dzieci przerzucają sobie nawzajem w rytm muzyki kółka.

Po ćwiczeniach gimnastycznych Wiera

— To co pozostało, dokończycie jutro, mówi wychowawczyni, a teraz zabierajcie się na przechadzkę.

Jest zima i śnieg. O, jak przyjemnie zjeżdżać z góry na sankach. Wprost oddech zapiera! Nawet najmniejsze dzieci stanęły w rzędzie na górze. A z drugiej strony góry ulepiony jest śnieżny bałwan. Dzieci biegną wkoło niego, przytupując nóżkami i wymachując rękami. A słońce jasno przygrzewa ich szczęśliwe twarzyczki!



Kochany Świątku.

Bardzo się ucieszyłem, że dostałem nagrodę na konkursie rysunkowym, jak również, że otrzymam zdjęcie z zabawy. Żebyś wiedział Kochany Świątku, jak ja się cieszę, że w Warszawie odbywał się Kongres Pokoju. Cieszę się podwójnie: że Kongres odbywał się w Warszawie, w naszej drogiej stolicy i że wszyscy chcą pokoju. Dziś rysowaliśmy w klasie gołąbka pokoju. Nawet we Włocławku byli delegaci z Kongresu Pokoju: delegat Czechosłowacji, Chin Ludowych i Afryki. Dosyć już wojny, która przynosi tyle nieszczęścia.

Przesyłam serdeczne pozdrowienie Kochanemu „Świątkowi" i naszej gromadce.

Lucek Truszczyński — Włocławek.

Tajemnicze litery

Ciężkie i trudne były lata po Wielkiej Rewolucji 1917 roku. Młode państwo robotników i chłopów, Związek Radziecki, już nazajutrz po Rewolucji Październikowej walczyło z przeważającymi siłami wroga: 14 kapitalistycznych państw, rosyjscy kapitaliści, obszarnicy i bankierzy, wszelkiego rodzaju bandy — wszyscy oni usiłowali zdusić rewolucję i władzę radziecką.

Ciężko i trudno było w owych czasach szczególnie dzieciom. Wiele potraciło rodziców, wiele przymierało głodem i pozostało bez dachu nad głową.

O dziejach ich opowiada nam książka A. Gajdarowa pt. „Tajemnicze litery". Bohaterowie książki to Dimka i Cwany, których lata razem nie sięgały nawet cyfry dwudziestu, a którzy wzięli udział w walce o władzę radziecką, pomagali jak umieli, a w dokumencie, który czerwonoarmiści dali Cwanemu, czytamy dumne słowa, że „czynami udowodnił swą przynależność do rewolucji".

Ciekawą tę i tanią książkę, w tłumaczeniu Józefa Brodzkiego otrzymacie w każdej księgarni.

DOBRANOC

Idzie nocka z boru,
Z zielonego dworu,
Przed nią długi drogi szlak —
Dobra nocka — tak, tak, tak...

Idzie nocka cicha,
Wietrzyk w gaju wzdycha,
Śpi już woda, las i ptak —
Dobra nocka — tak, tak, tak...

Bajki opowiada,
Dziatwa słucha rada.
Spać już, dzieci! późno wszak —
Dobra nocka — tak, tak, tak...

I nad każdą główką
Potrząsa makówką,
Sypie się szarawy mak —
Dobra nocka — tak, tak, tak...

M.

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIE KOŁÓWKI

Bułgaria.

Nagrodę otrzymała Mila Mockałło — Bytów i H. Szarafiński — Bydgoszcz.

ROZWIĄZANIE ROZSYPANKI

Rewolucja Październikowa.

Trafne rozwiązanie nadesłali: M. Mockałło — Bytów, M. Warszczyńska — Bydgoszcz, „Groźny" — Włocławek, R. Kiciński — Włocławek, I. Nehring — Lidzbark, A. Sobczak — Bydgoszcz, J. Dmochowski — Bydgoszcz, Z. Szymkowiak — Bydgoszcz, Cz. Borczykowski — Bydgoszcz, W. Górska — Starogard, K. Szymczak — Bydgoszcz, P. Hoppe — Łasni, W. Fengler — Poznań, U. Urbanowska — Szczepanki, W. Jabłoński — Śrem, H. Wartoniówna — Szczepanki, T. Lesińska — Kolno, W. Żakowicz — Bydgoszcz.

Nagrodę otrzymali: J. Dmochowski — Bydgoszcz, I. Nehring — Lidzbark.

Odpowiedzi Redakcji

Władysław Żakowicz — Bydgoszcz. Przyjmujemy Cię chętnie do naszego grona.

W. Górska — Starogard. Oddaliśmy Twój list do administracji z prośbą o przesłanie brakujących numerów. To samo odnosi się do Roberta Kicińskiego we Włocławku, oraz Witolda Fenglera w Poznaniu.

Kalendarzyk

Czwartek, 30 listopada 1950 r.
Katolicki: *Andrzeja, Justyny, Konstantego.*

BYDGOSZCZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Czerwonej Armii 20 — tel. 33-41, 33-42
DZIAŁ PRENUMERATY I OGŁOSZEŃ
Generalissimusa Stalina 8 — tel. 24-29

Teatr Ziemi Pomorskiej gra na Grodzkiej

W związku z koniecznością przebudowy sceny oraz wprowadzeniem pewnych ulepszeń technicznych Dyrekcja Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej zmuszona jest zawiesić na okres kilkunastu dni przedstawienia w gmachu nowego teatru. Wobec tego od poniedziałku, 4 grudnia br. wszystkie spektakle odbywać się będą w budynku dawniejszego teatru przy ul. Grodzkiej, który ostatnio został poddany generalnemu remontowi.

Cykl przedstawień w gmachu starego teatru przy ul. Grodzkiej rozpocznie w poniedziałek, 4 grudnia, urocza komedia Aleksandra Fredry pt. „Śluby panieńskie" Obok niej grana będzie na zmianę inna komedia Fredry „Mąż i żona".

Prosimy więc wszystkich miłośników teatru, by od najbliższego poniedziałku nie wybierali się na przedstawienia do gmachu przy ul. 20 Stycznia. Teatr Ziemi Pomorskiej gra na Grodzkiej.

Wielki koncert rozrywkowy

Z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Komitet Miesiąca organizuje w niedzielę dnia 3 grudnia br. w sali ORZZ wielki koncert rozrywkowy. Udział w koncercie biorą „Wesoła 13", śpiewa chór „Artma" i Gena Hamling, tańczy Mita Kubiakówna, gra orkiestra taneczna pod dyr. Edmunda Stroma. Konferansjerkę prowadzi Pokora.

Szczegóły w afiszach.

Zebranie sektora państwowego i uspołecznionego

Na dzień 5 grudnia 1950 r. godz. 9 zwołuje się zebranie przedstawicieli wszystkich zakładów pracy z terenu miasta Bydgoszczy, sektora państwowego i uspołecznionego.

Zebranie odbędzie się w lokalu Okręgowej Rady Związków Zawodowych przy ul. Toruńskiej 30.

Omawiane będą następujące sprawy: Fundusz „C", prawidłowe prowadzenie tych spraw w zakładach pracy oraz dalsza rozbudowa sieci placówek PKO w związku z upowszechnianiem oszczędności — omówi przedstaw. PKO.

Hala sportowa w Bydgoszczy

to zagadnienie, które trzeba koniecznie rozwiązać

(t) Sport bydgoski pozbawiony jest w tej chwili odpowiedniej hali dla rozgrywek zapaśniczych i bokserskich.

Opinia sportowa naszego miasta wysunęła już kilkakroć propozycję przebudowy hali targowej do celów sportowych. Propozycje takie są warte zastanowienia. Hala targowa musiała by oczywiście być przystosowana do użytku sportowego, ale to nie może stanowić istotnej przeszkody i hamulca w staraniach o jej przydzielenie sportowcom bydgoskim. Zapaśnicy nasi walczą o wejście do ligi. Bokserów czekają rozgrywki o mistrzostwo II Ligi. Brak hali nie pozwala planować poważniejszych imprez międzyokręgowych i międzyklubowych. Wydaje się nam, że hala targowa po przebudowaniu mogłaby pomieścić ponad 3 tysiące widzów, co odpowiadało by potrzebom Bydgoszczy. W przebudowanej hali mogły by się również odbywać masowe zebrania, akademie, wieczornice itp., które teraz muszą się odbywać w teatrze czy mniejszych salach, przeznaczonych do innych celów.

Pomyślmy więc o hali targowej. Sprawa naprawdę godna zastanowienia.

Drogi rozwoju muzyki radzieckiej

Zapowiedziany przez Komisję Kulturalno-Oświatową przy Radzie Zakładowej Spółdz. Wyd. „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka" wieczór poświęcony muzyce radzieckiej (ilustrowany wybranymi utworami kompozytorów rosyjskich i radzieckich prelekcja dyr. Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej Mieczysława Tomaszewskiego pt. „Drogi rozwojowe muzyki radzieckiej") zostaje przełożony na poniedziałek, dnia 4 grudnia br. o godzinie tej samej (19.30).

Goście mile widziani.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

ZKS „OGNIWO", Sekcja Piłkarska, zwołuje w piątek, dnia 1. 12. br. o godz. 19.30 w świetlicy (Ratusz) Plac Bohaterów Stalingradu, schadzkę piłkarzy.

Odrodzone Wojsko Polskie

— to uniwersytet wychowania młodzieży

Dwie biało-czerwone flagi na wysokich masztach u wylotu wąskiej uliczki, prowadzącej do BTW, widoczne są z dala. Strzałka kierunkowa na górze wskazuje do Komisji Rejestracyjnej.

W BTW odbywa się od kilku dni rejestracja wojskowa. Wnętrze gmachu przybrało odświętny wygląd. Już na schodach dźwięki skocznej polczki wprowadzają nas w nastrój raczej wesoło-beztroski niż sztywno-urzędowy.

W wielkiej sali przy stolikach siedzą młodzi ludzie. Rozmawiają lub czytają pisma codzienne dostarczone gratisowo przez redakcje „Gazety", „Ziemi" i „IKP".

Napis na jednym z transparentów głosi: „Odrodzone Wojsko Polskie — to uniwersytet wychowania młodzieży".

Na estradzie gra orkiestra Ilustrowanego Kuriera Polskiego w pełnym składzie pod batutą Tadeusza Sieradzkiego. Koncert podoba się młodzieży. Nie szczędzą oklasków i wielokrotnie zmuszają zespół do bisowania.

Co jakiś czas otwierają się drzwi do izby rejestracyjnej. Właśnie wywołują nazwiska na literę „K". Za chwilę znów sanitariusz wzywa po nazwiskach kilku młodych ludzi do izby lekarskiej.

Teraz na estradzie pracownica Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna" — Danuta Echtówna deklamuje „Warszawski wiatr" do muzyki Dunajewskiego oraz „Warszawa w dzień i w nocy".

I znów huragan oklasków.

Obok sali czynny jest bufet. Tutaj za tanie pieniądze można się posilić.

W czasie rejestracji codziennie odbywają się koncerty, codziennie koncertuje inny zespół, uprzyjemniając młodzieży chwile oczekiwania na swoją kolejkę.

Akcja rejestracyjna jest dobrze zorganizowana. (r).

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ:

Piątek: koncert symfoniczny (19.30).

KINA

Pomorzanin i Polonia: Teatr zwierząt. **Wolność:** Salawat wódz Baszkirów. **Orzeł:** Upadek Berlina I cz. **Gryf:** Świat się śmieje. **Bałtyk:** Na granicy. **Rozmaitości:** (na peronie dw. PKP) progr. aktualności Nr 4. Nauka i technika. Człowiek którego kochamy. Świat młodych.

Seanse: Pomorzanin 16.15, 18.15, 20.15. Polonia 15.30 17.30, 19.30. Wolność 15.45, 17.45, 20. Orzeł 15.30, 17.45, 20. Gryf 15.45, 17.45, 20.00. Bałtyk 15.30, 17.30, 19.45. Rozmaitości co godzinę od 16.00 do 24.00.

DYŻURY APTEK

Apteka „Centralna" Al. 1 Maja 27 tel. 23—14. Apteka „Pod Złotym Orłem" Plac Bohaterów Stalingradu 1 tel 19 — 31.

RADIO NA FALI BYDGOSKIEJ

PIĄTEK, 1 grudnia 1950 r.

6.50 Program lokalny dnia. 6.52 Komunikaty. 6.55 Muzyka. 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 16.35 Piosenki radzieckie w wykonaniu podwójnego tercetu żeńskiego ZMP pod kierunkiem Edmunda Lubiatowskiego. 16.50 Opowiadanie o radzieckiej kobiecie pt.: „Na dalekiej północy". Autor — Amszyński, tłumaczenie Heleny Królikowskiej. 10.00 Koncert muzyki operetkowej z płyt. 18.45 Reportaż literacki pt.: „To było w Koborowie" — autor Jerzy Sawiuk.

Ciekawostki z BSS

Kursy-Zabawy dla dzieci-Przedstawienia - Zwroty od zakupów

W ramach systemu świadczeń spółdzielni na rzecz członków, BSS zorganizowała w przeciągu minionych miesięcy bieżącego roku 5 kursów kroju i szycia i 3 racjonalnego żywienia. Na pierwsze z nich uczęszczało przeciętnie 40 osób, na drugie — 25. Kursy oczywiście były bezpłatne, a urządzenie ich przyczyniło się wydatnie do aktywizacji zawodowej i społecznej kobiet. Podkreślić trzeba, że podczas kursów, oprócz przedmiotów ściśle fachowych, wykładano również zagadnienia Polski współczesnej.

Oprócz tego BSS zorganizowała w tym samym czasie 90 pokazów gospodarczych, dostępnych również nie członkom.

Do końca roku odbędzie się jeszcze jeden kurs racjonalnego żywienia i jeden kurs trykotarsko-pantoflarski.

*

Już obecnie trwają przygotowania do akcji imprez świątecznych dla dzieci członków BSS. Imprezy te odbędą się w pierwszych dniach stycznia we wszystkich dzielnicach miasta. Teraz przygotowuje się wielką ilość wartościowych paczek ze słodyczami (3.000 sztuk). Zespół świetlicowy czyni przygotowania do wystawienia baśni scenicznej, która zapewne cieszyć się będzie wielkim zainteresowaniem zebranych na zabawach dzieci.

Rodzicom — członkom spółdzielni, wydawane będą w przeciągu grudnia bony, na podstawie których dzieci otrzymają paczki. Dla uzyskania bonu, należy przedłożyć legitymację członkowską BSS oraz legitymację Ubezpieczalni Społecznej (dla informacji o ilości posiadanych dzieci). Bony wydawane będą w Instruktoriacie Pracy Kobiet BSS, Al. 1 Maja 9, II piętro.

*

We wszystkich dzielnicach miasta wyświetlane będą w czasie miesiąca grudnia filmy dla członków BSS. Aktywiści komitetów członkowskich otrzymają bezpłatne bilety na przedstawienia teatralne. Tego rodzaju system świadczeń na rzecz członków, przyczynia się jednocześnie do upowszechnienia kultury i został uznany za bardziej postępowy od dotychczas stosowanego wpłacania tzw. dywidend.

*

W dniach od 16 października do 10 listopada br. wypłacała Bydgoska Spółdzielnia Spożywców zwroty od zakupów za rok 1949. Zwroty te zostały obliczone na podstawie książeczek zakupów, na których odnotowywano wartość towarów nabytych w przeciągu określonego czasu w sklepach spółdzielczych. Teraz ten system został zmieniony i owe dywidendy będą wypłacane wszystkim członkom w równej wysokości, co pozwoli uniknąć wielu biurowych komplikacji. A że takie trudności istniały, dowodzi chociażby fakt, że w wymienionym wyżej okresie wypłacono — tytułem zwrotów — zaledwie ok. 32 tys. zł w nowej walucie i to dziewięciuset tylko osobom. BSS ma przeszło 25 tys. członków. Gdzież reszta? Otóż znaczna część jeszcze się nie zgłosiła po odbiór pieniędzy, część zaniedbała przedłożyć książeczek zakupów, wielu osobom kwoty te przelano na uzupełnienie niepełnych poprzednio udziałów.

Nowy system świadczeń na rzecz członków będzie znacznie wygodniejszy.

(jp)

Aparat dystrybucyjny już przygotowuje się

do zaopatrzenia miasta przed świętami

Była kiedyś taka tradycja, że przed świętami ludzie pościli. w święta najadali się po same gardło a po świętach zapełniali — chorzy na żołądek — gabinety lekarskie. Ta niezbyt chlubna tradycja już powoli zanika, jako że ludzie na ogół doszli do wniosku, że okazja — okazją, a o higienie żywienia zapominać nie wolno.

W artykuły spożywcze zaopatrywać się będą bydgoszczanie w sklepach: MHD, BSS, CO, i CZPM. Najwięcej sklepów spożywczych ma na terenie miasta Bydgoska Spółdzielnia Spożywców, bo przeszło 130. Stąd też największą odpowiedzialność za dostawy towarów spada na Spółdzielnię — i z przyjemnością konstantujemy fakt, że trwają już tam przygotowania do rzucenia na sklepy odpowiedniej ilości towarów.

CO OTRZYMAMY?

Bydgoska Spółdzielnia Spożywców spodziewa się w pierwszej połowie grudnia dostaw pomarańczy i orzechów włoskich oraz — prawdopodobnie — fig. Śliwki suszone z Bułgarii są już w magazynach i sklepach.

Sprowadzono już odpowiednie ilości musztardy, gdyż wszystkim wiadomo, że właśnie z musztardą kiełbasa jest najlepsza. Kiszony ogórek do wędlin również znajduje wielu amatorów, a ogórków i innych kiszonek zarówno w beczkach jak i konserwach, BSS posiada znaczny zapas.

Mięsa i wszelakich jego przetworów, zwłaszcza wyborowych wędlin również będzie pod dostatkiem, gdyż już dziś wiadomo, że przedświąteczna pula towarowa zostanie powiększona.

Nieodzowne są w święta różne ciasta i placki. Dobrej mąki do ich pieczenia nie zabraknie. Otrzyma również Bydgoszcz większe ilości oleju i prawdopodobnie margaryny i ceresu.

Wódka ostatnio mocno — na szczęście podrożała — więc zapewne mniej znajdzie się na nią amatorów, niż przed rokiem. Ludzie coraz chętniej kupują wino — zwłaszcza tanie, krajowe, z owoców. Win tych powinien w Bydgoszczy znaleźć się znaczny zapas, niestety jednak dotychczas odpowiednich przygotowań nie zrobiono. Czas niedopatrzenie naprawić

W każdym razie możemy być pewni, że tegoroczne święta przejdą pod znakiem obfitości. jp.

Prawo serii

W dniu wczorajszym zanotowaliśmy dwa zderzenia samochodów z tramwajami na ulicach miasta. Prawem serii dziś miał miejsce około godz. 10.30 trzeci wypadek. Tym razem samochód ciężarowy 41311 zderzył się przed domem nr 12 ul. Czerwonej Armii z 6-osobową luksusową limuzyną 40378. Prawy bok samochodu osobowego został poważnie uszkodzony.

Ponieważ wypadek miał miejsce na szynach tramwajowych, nastąpiło kilkunasto minutowe zakłócenie ruchu tramwajowego.

W dworcowej świetlicy młodzieżowej

Przy jednym ze stołów czystej i estetycznie urządzonej poczekalni dworcowej w Bydgoszczy siedzi chłopczyk, zatopiony w książce. Podchodzi do niego kelner i zwraca mu uwagę:

— Idź, dziecko, do świetlicy dla młodzieży, tam jest dla ciebie miejsce, tam będziesz mógł bez przeszkód uczyć się.

Chłopczyk podnosi się. Idę za nim, ciekawa, co to za świetlica i jak wygląda. Idziemy wzdłuż peronów, z racji 33 rocznicy Rewolucji Październikowej odświętnie udekorowanych. Kierujemy się na peron II. Mijamy jeden gmach, drugi i po dźwiękach muzyki akordeonowej trafiamy od razu do celu.

— To tylko tu może być.

I faktycznie — to tu. Już przez okna obszernego baraku widać pochylone głowy dziewczynek i chłopców. Po chwili wchodzę do pierwszego z brzegu pokoju. Uderza mnie tu miłe ciepło i wita kierowniczka świetlicy, i opiekunka młodzieży — p. Stanisława Sierko.

— W świetlicy naszej — wyjaśnia — zarejestrowanych jest 910 uczennic i uczniów, mających tu swój własny zarząd. Dojeżdżają do szkół ze stacji podmiejskich, a nawet z Torunia, Włocławka i Ciechocinka. Przeważa jednak młodzież wiejska i chłopcy, uczący się w szkołach zawodowych. W rejestrze pod rubryką „zawód rodziców" widzimy ciągle to samo: rolnik, robotnik...

Tutaj młodzież spędza czas przed szkołą i po nauce, do chwili odejścia pociągu. Frekwencja jest naturalnie większa w miesiącach zimowych, kiedy młodzież w czystych, przytulnych i dobrze ogrzanych pokojach może spędzić czas na przygotowaniu się do lekcji, na czytaniu, grach towarzyskich i pogadankach. 18-letni ZMP-owiec, uczeń Liceum Pedagogicznego, Henryk Góra, kieruje stroną wychowawczą młodzieży. Założył sekcję pomocy w nauce, organizuje okolicznościowe pogadanki, kieruje biblioteką. Młodzież szkolna urządziła nawet niedawno w świetlicy ZZK własną akademię ku czci 33 Rewolucji Październikowej.

A teraz w towarzystwie świetlicowej zwiedzam poszczególne pokoje. W pierwszym widzę stoisko z największą rozmaitością gazet. Specjalne wydawnictwa wydaje się na życzenie, tak samo książki z biblioteki, suto zaopatrzonej w lekturę, przeważnie szkolną.

Wchodzimy do sali gier. Większość chłopców gromadzi się wokoło akordeonisty, grającego radzieckie pieśni. Inna grupa gra w szachy. Dwie dziewczynki, siedzące przy długich, okrytych niebieską ceratą stołach piszą w zeszycie. Lepiej im się widocznie pracuje przy muzyce, bo inaczej przeszłyby do następnej sali, przeznaczonej specjalnie na naukę, a w której zachowana być musi bezwzględna cisza. Na ścianach wszystkich sal — gazetki ścienne. Wyróżnia się specjalnie gazetka „muzyczna" — dzieło uczniów szkół muzycznych.

— Wszystkie nasze osiągnięcia, mówi sympatyczna i oddana całym sercem swej pracy kierowniczka świetlicy, byłyby nie zupełne, gdybyśmy się na każdym kroku nie spotkali z wielką życzliwością i serdecznym poparciem ze strony naszych kolejarzy bydgoskich, na czele z zawiadowcą stacji Koneckim i sekr. podst. org. part. węzła kolejowego, Lewandowskim zaopatrującym świetlicę w czasopisma i współpracujący nad ideologicznym wychowaniem młodzieży.

Świetlica subwencjonowana jest przez Wydz. Ośw. PWRN poprzez TPD, zaopatrujące świetlicę w wszelki sprzęt i czuwające nad jej działalnością.

Rodzice mogą być spokojni o swe dzieci, które mają tu zapewnioną opiekę. Czuwa się tu przede wszystkim nad ich zachowaniem, a zarejestrowanie młodzieży daje wychowawcom możność wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do nieodpowiednio zachowujących się.

Tułanie się uczniów po peronach i poczekalniach — należy w naszym mieście do bolączek które minęły. (dr)

Racjonalizatorzy ulepszają metody pracy

GRUDZIĄDZ (a-wicz) W Pom. Odlewni i Emaliarni w Grudziądzu wśród zatrudnionych pracowników jest kilku racjonalizatorów, którzy udoskonalają metody pracy. Przodownik pracy Franciszek Kowalski zatrudniony jako tokarz w oddziale mechanicznym dokonał usprawnienia skracającego czas przy toczeniu wierników. Drugi pracownik Wesołowski wykonał przyrząd do toczenia wkładek pompowych, a zatrudniony przy toczeniu armatur do kotłów tokarz Winnicki używa noży „Vidia" do gwintowania. Grzewacki Jan, który pracuje przy obróbce kurków gumowych systematycznie usprawnia ich wykonanie. Również ulepszone metody pracy stosują pracownicy Deperski, Kołtus, Gołecki, Chmielewski, i Soliński.

Sport

WŁÓKNIARZ (Ł) — STAL (BYDG.) O WEJŚCIE DO LIGI ZAPAŚNICZEJ

(sc). Wysoka porażka miejscowej Stali ub. niedzieli na Śląsku sprawiła zawód bydgoskim sympatykom sportu zapaśniczego. Jak się dowiadujemy od kierownictwa sekcji atletycznej — przyczyną przegranej w dużej mierze jest zlekceważenie przeciwnika (pozwolono sobie wystawić dla wypróbowania 4-ch rezerwowych zapaśników) i niesumienne sędziowanie arbitra śląskiego, który skrzywdził Witta I i Łobodę.

W przyszłą niedzielę, 3. 12. br. w świetlicy PZBM przy ul. Leśnej 19 o godz. 16 odbędzie się czwarte spotkanie o wejście do Ligi zapaśniczej. Stal gościć będzie kandydata na mistrza A kl. — Włókniarza łódzkiego. Najsilniejsze punkty łodzian, to Balwicki w muszej (b. reprezentant Polski) i Kalc w w. koguciej (który ostatnio pokonał mistrza Polski Sznajdra Kubat w w. średniej. Bydgoszczanie przygotowali się do tego spotkania nadzwyczaj starannie i wystąpią w swym najsilniejszym składzie.

W dalszych meczach o wejście do Ligi zapaśniczej spotkają się: w Imielinie LZS z Kolejarzem Kraków, w Gdańsku Spójnia zmierzy się ze Spójnią warszawską, w Swarzędzu Unia walczyć będzie z Włókniarzem Boguszów.

O mistrzostwo I klasy państwowej walczą: Związkowiec (W) — Stal (Bytom), Związkowiec (Mysł.) — Gwardia (Ł), Związkowiec (Kr) — Stal (Wr.).

CZOŁOWI ZAPAŚNICY POMORZA W NOWYCH BARWACH

Betański z Gwardii bydgoskiej przeniesiony został służbowo do Łodzi i zasilił barwy I ligowej drużyny Gwardii łódzkiej. Sokołowski, b. zawodnik Gwardii bydgoskiej, zasilił drużynę Stali bydgoskiej. (t).

Mały felieton

Dzionek pani Rozalii

Pani Rozalia Plociuch wstaje o godz. 8.30. Przeciera lewe oko, potem prawe, ziewa od ucha do ucha, wyskakuje spod pierzyny i momentalnie wskakuje w nylony.

Zjada śniadanie, bierze wielki kosz i pędzi na miasto.

Wpada do pierwszego sklepu i pyta:

— Co dawają?

Ekspedient uśmiecha się grzecznie i mówi:

— A czego pani sobie życzy?

— 6 metrów kretonu w groszki! Albo w krateczkę!

Ekspedient ze smutkiem kiwa głową.

— Niestety, nie mamy kretonu...

P. Rozalia bierze się pod boki.



— Ot, porządki! Kretonu nie ma! A dlaczego nie ma, ha?

— Bo tu jest mydlarnia! — wyjaśnia ekspedient.

Wobec tego p. Rozalia kupuje dwa tuziny świec, 100 pudełek czarnej pasty do obuwia, kilogram pokostu i biegnie dalej.

Nagle staje, jak wryta — ogonek! Błyskawicznie zajmuje w nim miejsce. Mija pół godziny i pani Rozalia dociera do lady.

— Poproszę tuzin!

— Sprzedajemy tylko na wagę! — wyjaśnia ekspedientka.

— No, to niech mi pani da 5 kilogramów!

I nasza szanowna pani Plociuch kupuje — diabli wiedzą po co — 5 kg musztardy.

Czasem zdarza się wprawdzie, że p. Rozalia fatalnie wpadnie. Np. stanie w ogonku. Stoi, stoi i stoi. Dociera wreszcie do lady i dowiaduje się, że to był ogonek do „Orbisu", po bilety. Wtedy p. Rozalia gniewnie chrząka i rączo pomyka dalej.

Do obiadu zdąży wpaść do 14 sklepów, ustawić się w 8 ogonkach i 4 razy odnieść do domu kosz po brzegi wypełniony sprawunkami.

Obiad konsumuje ok. godz. 16, w towarzystwie męża. Na stole i mięso i jarzynka i zupka i deserek. Pani Rozalii tłuszcz spływa po brodzie, ale mimo to stęka:

— Co za czasy, co za czasy! Z głodu przyjdzie człowiekowi zdechnąć!

Wbrew temu, co mówi, po obiedzie wcale nie zdycha, a zaczyna porządkować swe zapasy. Bardzo lubi to zajęcie. Podwiązki na jedną kupkę, mydło na drugą. Smalec do komody, marynowane śledzie do szafy. Papierosy do piwnicy, lepy na muchy na strych. Cebulę w otomanę, dwie żywe gęsi do biurka. Papier klozetowy pod szafę, wędzony boczek pod materac.

Przy tej pracy mija jej czas do g. 18. Wtedy p. Rozalia zjada podwieczorek i pędzi na drugie piętro, do p. Józi Ogoniarskiej. Zamyka się z nią w pokoju i obie panie dzielą się informacjami z rynku.

Zaczyna p. Rozalia:

— Tu, na rogu, w tej spółdzielni, były dzisiaj rodzynki. Kreton ma być jutro. Ale nie w groszki, tylko w kratkę. Jutro będzie również proszek do prania. Dziś przywieźli do „Bekonu" kurczaki. Bardzo ładne. Kupiłam osiem. W Pedecie mają być nocniki...

W tym miejscu przerywa jej pani Józia:

— Mniejsza o nocniki! Podobno spodziewany jest transport pończoch! Muszę wstać o czwartej rano i zająć miejsce w kolejce! Żebym tylko zdążyła do rzeźnika, bo ma mieć jutro cielęcinę! Aha! Zapomniałabym na śmierć! W tym sklepie na placu są kalosze! A tu, obok piekarni, pułapki na myszy... A tam...

Gadałyby tak chyba do północy, ale p. Rozalia ma bardzo ważne zajęcie, musi więc przyjaciółkę opuścić.

Wraca do domu, zamyka drzwi na łańcuch, potem na zasuwkę, spuszcza story w oknach, tłumi oddech w piersiach i... włącza radio. Słucha:

— Bum, bum, bum, bum! Bum, bum, bum, bum!

Cała trzęsie się, jak osika. Na twarzy wypieki. Ucho przy aparacie.

Gdy radio kończy — zrywa się i pędzi na parter, do p. Frani Ciapkiewiczowej.

— Moja pani, moja pani! Już!!!

— Co już?

Rozalia ogląda się trwożnie, kładzie palec na ustach i zaczyna:

— Wynaleźli nową bombę! Miliard razy silniejszą od atomowej! Już ją próbowali na Marsie! Jak rzucili, to pół księżyca się rozleciało! Co to będzie, co to będzie? Muszę rano gonić po ten boczek! Może jeszcze zdążę dostać parę kilo?...

Ok. godz. 23 pani Rozalia — wywierciwszy uprzednio mężowi trzy dziury w brzuchu — idzie spać. Zasypia, kołysana myślą o transporcie pończoch, o nocnikach w PDT i o bombie, która oberwała pół księżyca.

W imieniu wszystkich porządnych ludzi życzymy jej z całego serca:

— Obyś się nie obudziła!

JUR

Poznajemy radzieckich sportowców (24)

K. DATRIEW

Kariera sportowa, krótka, nawet bardzo krótka, a jednak błyskotliwa pouczająca i rokująca wielkie nadzieje. Bo któż to jest K. Datriew? Zwykły księgowy z kołchozu im. Kirowa w Azdańskim rejonie Północno-Osecińskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Pracował tam przy księgach buchalteryjnych kołchozu od kilku lat i nikt o nim nie wiedział. Ot, taki sobie zwykły „szary człowiek" jeden z tysięcy, czy milionów... Dziś Datriew znów pracuje w swym kołchozie, ale już daleko mu do „szarego



człowieka". Dziś nazwisko Datriewa zna już każdy miłośnik sportu w ZSRR, a jutro może znać je będzie każdy miłośnik sportu na świecie...

A zaczęło się to wszystko od uchwały CK WKP(b) w grudniu 1948 r., głoszącej iż głównym zadaniem pracowników kultury fizycznej jest dalszy rozwój i dalsze umasowienie sportu wśród szerokich mas młodzieży nie związanej dotąd ze sportem. Opierając się na tej uchwale Wszechzwiązkowy Komitet do spraw kultury fizycznej i sportu w początkach 1950 r. ogłosił wszechzwiązkowy konkurs dla siłaczy wsi radzieckiej. Konkurs odbywał się w czterech etapach (w kołchozach i sowchozach, w rejonach, w województwach i w republikach) i objął ponad 150 tysięcy osób w republikach: Rosji, Ukrainy, Białorusi, Gruzji, Armenii, Azerbejdżanu, Kazachstanu, Łotwy, Estonii i Litwy. 150 tysięcy — to nie żarty! Szczególnie gdy każdy z nich chce zostać mistrzem wsi ZSRR!

W dniach 9, 10 i 11 maja br. w Charkowie spotkało się 40 siłaczy, którzy zebrali się tu, by walczyć o tytuł mistrza ciężkiej atletyki wsi radzieckiej. Dla wszystkich czterech wag (ciężkiej, średniej, lekkiej i piórkowej) finał przewidywał dwa ćwiczenia ze sztangą (podnoszenie i wypchnięcie dwiema rękami) oraz dwa ćwiczenia z ciężarami (wyrzucanie ciężaru jedną ręką i jednocześnie podnoszenie dwóch ciężarów dwiema rękami) za każdy kilogram obciążenia sztangi uczestnik finału zyskiwał 1 punkt, za każde wyrzucenie 32 kg ciężaru ku górze — 1 punkt, zaś za każde podniesienie dwóch takich ciężarów dwiema rękami — 3 pkt.

Z finałów wyszli zwycięsko czterej zawodnicy (po jednym w każdej wadze) ale najpiękniejsze rezultaty zyskał przedstawiciel wagi średniej K. Datriew. Podniósł on sztangę z obciążeniem 90 kg. Wypchnął sztangę dwiema rękami z obciążeniem 120 kg, a ponadto 45 razy wyrzucił ku górze jedną ręką 32 kg ciężar i 2 takie ciężary podniósł dwiema rękami 17 razy.

Tak oto dzięki grudniowej uchwale CK WKP(b) przed skromnym księgowym kołchozu K. Datriewem otwarła się droga ponętnej kariery sportowej. (z)

NAUKA RADZIECKA (24)

W SŁUŻBIE LUDZKOŚCI



Zagadnienie powstania (lub też powstawania) wszechświata jest bezsprzecznie jednym z najbardziej absorbujących problemów naukowych wszystkich czasów. Od pierwszej chwili istnienia kultury ludzkiej bez przerwy pojawiają się coraz nowe teorie kosmogoniczne, które trwają raz dłużej raz krócej, by ustąpić miejsca swym następczyniom. Dopiero jednak że od czasu, gdy mogą być one poparte doświadczeniem (obserwacją) teorie te nabrały symptomów hipotez prawdziwie naukowych. Jednakże aż do czasów ostatnich nie ustaliła się żadna uniwersalna hipoteza, która ostałaby się w ogniu wszystkich coraz nowszych, coraz bardziej rewelacyjnych odkryć. Oto niedawno znów radzieckie obserwatorium astronomiczne w Biurokańsku prowadzone przez ucznia słynnego uczonego rosyjskiego Białopolskiego, prez. Armeńskiej Akademii Umiejętności, prof. Wiktora Ambarcumiana odkryło nowe typy układów gwiazd w naszej Galaktyce — tzw. zespoły gwiazd. Stwierdzono, że każdy zespół składa się z gwiazd bardzo młodych i tworzy bardzo jasną grupę gwiazd, co — między innymi — stało się przyczyną tak późnego ich odkrycia. Wykazano, że każdy rozdzielający się układ gwiezdny należący do zespołów powstał z jednej pragwiazdy. W niektórych zespołach stwierdzono także istnienie jeszcze pragwiazd. Ponieważ przekonano się, że gwiazdy w zespole utrzymują jakieś inne siły, a nie ciążenie powszechne, wysnuto więc wniosek, że w przyszłości zespoły te muszą się rozpaść i rozpłynąć się wśród innych gwiazd. Prowadzi to do wniosku, że zespoły gwiazd są utworami bardzo młodymi, w których gwiazdy się dopiero rodzą. Fakt ten wykazuje dowodnie, że wszechświat tworzy się nawet w chwili obecnej, a odkrycia obserwatorium w Biurokańsku stały się cennym przyczynkiem dla twórców hipotez kosmogonicznych. (z)

NOWE WYDAWNICTWA

St. Arski, Al. Korta, Z. Safjan — „Zmowa grabieżców" — Wyd. Prasa Wojskowa Warszawa 1950. Książka demaskuje awanturniczy, imperialistyczny charakter wyprawy Piłsudskiego po majątki na Białorusi i Ukrainie, odsłania jej kulisy, podając istotny sens wojny polsko-radzieckiej z r. 1920, który polskie rządy przedwojenne usiłowały sfałszować.

T. Sytina — „K. Samsonow, bohater Związku Radzieckiego" — Wyd. Prasa Wojskowa Warszawa 1950. Książka poświęcona jest życiu i czynom wojennym bohatera Związku Radzieckiego Konstantego Samsonowa, jednego z wielu żołnierzy narodu radzieckiego, którzy wyrośli w warunkach stworzonych przez ustrój radziecki, w warunkach które rozwinęły w nich świadomość społeczną i polityczną.

K. Olearczyk — „Piosenka o samolocie Iliuszyn" do słów R. Stillera, Wyd. Prasa Wojskowa, Warszawa 1950.

Hymn Związku Radzieckiego — nuty na głos i fortepian, Wyd. Prasa Wojskowa, Warszawa 1950.

Georgij Markow — „Nad Juksą", t. II, Wyd. Prasa Wojskowa, Warszawa 1950. Motyw walki klasowej na wsi zazębia się ściśle z walką proletariatu i konspiracyjną działalnością rewolucjonistów rosyjskich. Epicki charakter książki łączy się z pięknymi motywami historycznymi, opisami starych obrządków i obyczajów.

P. Chrustalew — „Na amerykańskich lotniskach", Wyd. Prasa Wojskowa, Warszawa 1950. Treść tej książki stanowią spostrzeżenia ppłk. P. Chrustalewa odkomenderowanego w latach wojny 1941 — 1945 do służby przy lotnictwie amerykańskim — Bystry obserwator, widzi egoistyczne cele klasowe amerykańskich działań wojennych, mających na celu jedynie umocnienie imperializmu amerykańskiego, widzi jednak także nienawiść żołnierzy armii amerykańskiej do zaprzedanych Wall Streetowi wyższych oficerów.

„Powstanie w Piotrogrodzie", Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej Warszawa 1950. IV rozdział książki „Dzieje wojny Narodowej w ZSRR t. II Wyd. Literatury w językach obcych — Moskwa 1947.

Paweł Weżynow — „Druga kompania", Wyd. Prasa Wojskowa, Warszawa 1950. Autor przekonywująco maluje panujące na początku 1945 r. stosunki w wojsku bułgarskim, opisuje wzrost świadomości klasowej żołnierzy i opór oficerów starego reżimu, przeciw rodzącej się Ludowej Bułgarii. Książka napisana jest stylem barwnym, potocznym.

F. Chrustow — „Frunze o wychowaniu żołnierza", Wyd. Prasa Wojskowa, Warszawa 1950. Książka omawia aktualne pod wieloma względami także dzisiaj wskazania Frunzego, jednego z najlepszych znawców sztuki wojennej, który pozostawił Armii Czerwonej bogatą spuściznę teoretyczną w dziedzinie nauki wojennej szkolenia i wychowania armii.

Marian Bielicki — „Walka o bawełnę", Wyd. Prasa Wojskowa, Warszawa 1950. Opowiadania o młodzieży, która wzięła żywy udział w wielkiej batalii o zbiór bawełny w kołchozach Uzbeckiej SRR, w ten sposób spędzając z pożytkiem okres wakacyjny.

Maks Zinger — „Bohater Związku Radzieckiego I. A. Kołyszkin", Wyd. Prasa Wojskowa, Warszawa 1950 Książka Zingera jest biografią słynnego admirała, bohatera Związku Radzieckiego Kołyszkina, którego doświadczenia i umiłowanie morza wysunęły na jednego z najlepszych dowódców okrętów podwodnych.

A. Wokow — „Samoloty w walce", Wyd. „Prasa Wojskowa", Warszawa 1950. Książka opowiada o rozwoju najpotężniejszego lotnictwa świata, lotnictwa Kraju Rad, o bohaterskich czynach lotników radzieckich w walce z faszystowskimi najeźdźcami, o tym jak dzielnie walczyli u boku Armii Radzieckiej polscy piloci.

A. Gajdar — „Błękitna filiżanka", Wyd. „Prasa Wojskowa", Warszawa 1950. Opowiadanie o bohaterskich walkach rewolucji z białogwardzistami, walkach, po których zakończeniu życie stało się w ZSRR, jak kończą słowa książki, niezwykle piękne.

Sport

Pokazy łyżwiarskie na Torkacie

KATOWICE. Na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach odbyły się popisy grupy łyżwiarskiej, zgromadzonej na obozie instruktorskim. Udział w popisach wzięli czołowi zawodnicy z Anną Bursche-Linderową, siostrami Dąbrowskimi i Staniszewskim na czele.

Publiczność żywo oklaskiwała występy. Szczególnie podobały się popisy Bursche-Linderowej i Hanki Dąbrowskiej. Zademonstrowały one bogaty i piękny repertuar ćwiczeń. Doskonale wypadły również popisy sióstr Dąbrowskich.

Występy łyżwiarzy zakończone zostały prezentacją wszystkich uczestników obozu instruktorskiego.

Nowi instruktorzy hokeja na lodzie

WARSZAWA. W Katowicach zakończył się kurs dla instrukt. hokeja na lodzie i łyżwiarstwa figurowego. Z 16 uczestników kursu dla łyżwiarzy figurowych tytuł instruktora uzyskało 8 osób. Z 21 uczestników kursu dla hokeistów instruktorami zostało 12-tu w tej liczbie znani zawodnicy Csorich, Gansiniec i Antuszewicz.

HUMOR



Pacjent: Proszę mi usunąć ząb.

Dentysta: Dam panu zastrzyk, tak, że nie odczuje pan bólu!

Pacjent: Niech pan nie opowiada bajek, bo sam jestem dentystą!

ODBUDOWA STOLICY — DZIEŁEM CAŁEGO NARODU!

RADIO

PIĄTEK, DNIA 1 GRUDNIA 1950 R.

5.10 Początek audycji. 5.13 Sygnał czasu. 5.15 Wiadomości poranne. 5.20 Koncert dla świata pracy. 5.58 Komunikat meteorologiczny. 6.00 Wiadomości poranne. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Koncert — Budapeszt. 6.45 Program dnia. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Chwila muzyki. 7,20 Wszechnica Radiowa 7.40 Muzyka radziecka. 8.00 Wiadomości poranne. 8.05 Przerwa. 11.50 Głos mają kobiety. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy i przegląd prasy stoł. 12.15 Suita klasyczna. 12.30 Audycja dla wsi. 12.55 Na swojską nutę. 13.25 Program dnia. 13.30 Audycja szkolna dla klas I—II. 13.50 Koncert solistów. 14.20 Rezerwa. 14.30 Audycja szkolna dla klas V—VII. 14.50 Muzyka. 15.20 Audycja oświatowa. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 15.50 Muzyka symfoniczna. 17.00 Dziennik popołudniowy. 17.15 Koncert. 17.45 Rezerwa. 19.00 Wszechnica Radiowa. 19.20 Polskie pieśni masowe. 19.40 Lekcja języka rosyjskiego. 19.55 Pieśni radzieckie. 20.00 Dziennik Wieczorny. 20.30 Koncert masowy. 21.15 Zagadnienia kultury. 21.30 Muzyka i aktualności. 22.00 Audycja literacka. 22.15 Koncert — Budapeszt. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka poważna. 23.55 Program na dzień następny. 24.00 Hymn i koniec audycji.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10.80 zł. za tekstem 4.50 zł. nekrologi 3.— zł. za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42

E-1-19770